ROK V (X) 1934 Nr. 2

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł 10.—
Półrocznie	5.—
Kwartalnie.	„ 2.50

CENA OGŁOSZEN

Cała strona	Zł. 80.—
Pół strony	„ 50.—
Jedna czwarta strony . .	„ 30.—
Jedna ósma strony . . .	„ 20.—

Drobne jedno słowo 15 gr., najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 5 egz. P. P. cena 8 zł. rocznie.

Warszawa Luty 1934 r. Nr. 2

PSZCZELARZ POLSKI
i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.
Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12

Noworoczne życzenia pszczelarza

Na progu nowego roku, kiedy każdy drugiemu i sobie coś życzy, ma chyba i pszczelarz prawo złożyć jakieś życzenia i kolegom po fachu i Szanownej Redakcji.

Niestety, wiele, wiele trzeba życzyć naszym pszczelarzom. Odkąd hoduję z zamiłowaniem pszczoły i zajmuję się pismami pszczelarskiemi (także obcemi, np. czeskiemi i niemieckiemi) mam możność obserwowania i podziwiania sprężystości i sprawności działających w innych krajach związków pszczelarskich np. pszczelarzy czesko-morawskich lub austrjacko - niemieckich. Tej spójni i siły życzę z całego serca naszym Związkom pszczelarskim.

Na szczęście jest i w naszej ojczyźnie zorganizowany ośrodek, około którego powinni się skupiać wszyscy pszczelarze, a jest nim nowopowstałe Zjednoczenie Związków Pszczelarskich w Warszawie. Składam więc p. prezesowi Zjednoczenia Z. P. p. Kaz. Bajorkowi i wszystkim P. P. członkom zarządu najserdeczniejsze życzenia pomyślności i błogosławieństwa bożego, co szczegółowiej można wyrazić: aby się im udało 1) zjednoczyć istniejące już związki i wszystkich innych pszczelarzy w ten jeden wielki i silny Związek pszczelarski,

2) przeprowadzić uchwalenie i wprowadzenie w życie ustawy pszczelarskiej,

3) uzyskać fundusze na założenie nowej szkoły pszczelarskiej lub rozszerzenie istniejącej już, dzięki zapisowi p. Lejsnego szkoły w Wiązowej,

4) założyć choćby jedną stację hodowli matek rasy krajowej.

5) uzyskać u kompetentnych władz większy przydział cukru dla pszczół,

6) wystarać się, aby Polskie Radjo wyznaczyło bodaj jeden kwadrans w tygodniu na referowanie wiadomości z zakresu pszczelnictwa.

Po tej analizie życzeń niech mi jeszcze wolno będzie życzyć Szanownej Redakcji jak największego powodzenia w ciężkiej pracy i uznania oraz poparcia w społeczeństwie, zaś wszystkim P. P. Pszczelarzom obfitych zbiorów i hartu, potrzebnego do tej żmudnej pracy, by ojczyźnie naszej, opromienionej tradycją piastowskich lipców i teraz przymnażać bogactwa i zdrowia.

Br. Ludwik Bach

W sprawie podniesienia normy przydziału cukru na podkarmianie pszczół

LIST OTWARTY

Do Pana Ministra skarbu
w Warszawie.

Panie Ministrze!

W sprawie podniesienia normy przydziału cukru dla podkarmiania pszczół z 2 kg. do 5 kg. na jeden pień pszczół otrzymałem odpis listu Ministerstwa Skarbu Nr. D. VI. 13371/3/33, z datą 4 listopada 1933 r. Ten sam list został także ogłoszony w nr. 1 czasopisma: „Pszczelarz Polski i Ogród" — rok V (X) 1934, Warszawa Złota 4.

Jako członek Zarządu Zjednoczenia Związku Pszczelarzy Rzeczypospolitej Polskiej, który to Związek zastępuje interesy całego pszczelarstwa polskiego, jako Wiceprezes Pomorskiego Związku Towarzystw Pszczelarzy, skupiającego przeszło 500 towarzystw, dalej jako redaktor czasopisma pszczelarskiego „Pasieka Pomorska" i wreszcie jako praktykujący pszczelarz, czuję się w obowiązku w obronie polskiego pszczelarstwa oraz *produkcji rolnej, ogrodniczej i sadowniczej* pośredniej i bezpośredniej, a wypływającej z hodowli pszczół, zwrócić uwagę Pana Ministra na następujące wywody:

Pan Minister pisze: „Nie jest rzeczą słuszną, by kosztem ustępstw podatkowych od cukru popierać rozwój produkcji miodu". Wśród szerokiej rzeszy pszczelarzy polskich, których liczbę śmiało można przyjąć na przeszło 100.000 (samo Pomorze liczy około 10.000), a przedewszystkiem wśród mniej uświadomionej ludności polskiej, mogłyby słowa Pana Ministra wzbudzić wrażenie, jakoby jedynym celem pszczelarstwa polskiego była i jest tylko produkcja miodu który Pan Minister w dodatku nazywa „artykułem nieopodatkowanym, mogącym zastąpić cukier, a będącym w porównaniu z cukrem bądź co bądź przedmiotem zbytku". Każdy uświadomiony pszczelarz, a także rolnik znający rolę, *jaką pszczoła odgrywa w produkcji wytworów rolnych i ogrodowych* obok produkcji miodu i wosku zapytać się musi ze zdumieniem i żalem: Czy odsunięcie pszczelarstwa polskiego do tak mało znaczącego czynnika dla rozwoju produkcji dóbr wytwórczych i dóbr spożycia w kraju jest uzasadnione? Z całą stanowczością należy stwierdzić, że *miód i wosk* pszczeli jest tylko *bezpośrednim* produktem wytworzonym przez pszczoły, lecz w stosunku *do wartości wytworzonych pośrednio przez pszczoły* posiada minimalne znaczenie. Wartość pszczelarstwa dla produkcji dóbr wytwórczych i dóbr spożywczych w małym tylko stopniu polega na produkcji miodu, *lecz olbrzymie znaczenie posiada sama hodowla pszczół dla produkcji nasion i owoców, wszelkiego rodzaju roślin, drzew i krzewów z wyjątkiem roślin wiatropylnych. Bez pszczelarstwa nie byłoby w Polsce nasion koniczyny w szczególności białej i szwedzkiej, lucerny, wszelkiego rodzaju wyki i grochu (nasion strączkowych), nie byłoby nasion anyżu, kminku, kolendru, nie byłoby gorczycy, rzepiku, rzepaku, lnu, maku, esparcety, ogórków i warzyw wogóle,* nie byłoby ostatecznie nasion kwiatów ogrodowych i żadnych owoców sadowych. Wartości wytworzone dzięki opylaniu kwiatów, roślin, drzew i krzewów przez pszczoły obliczają *Niemcy na ½ miljarda marek rocznie* (prof. Dr. E. Zander: „Das Leben der Biene". T. IV. str. 177). Przy mniejwięcej tej samej ilości pni pszczelich w Polsce (Niemcy liczą 2.600.000, Polska około 2.500.000) łatwo można działalność pszczół w jednym dniu wyliczyć.

Zarzucićby można, że nie tylko pszczoły zapładniają rośliny, lecz także inne owady. Jednocześnie międzynarodowa „Agrartechnische Rundschau" stwierdza, że udział pszczół w oblocie kwiatów wynosi 73 proc., a „Blätter für Kleingartenbau" stwierdzają 88 proc.. Dnia 13.6 1912 r. obserwowano na 1 m² kwitnącego rzepa-

ku 1,056 pszczół, dnia 16.6 1912 na 1 m^2 kwitnącej gorczycy 984 pszczół, dnia 21.6 1912 r. na 1 m^2 kwitnącej wiązanki 1932 pszczół, a dnia 5.7 1913 r. na 1 m^2 kwitnącego ogórecznika 1984 pszczół. Nie tylko same zapłodnienie, lecz także ilość i jakość owoców jest zależna od oblotu przez pszczoły kwiatów owocodajnych. Ogólnie znanym jest fakt, że koniczyny i drzewa owocowe w Australji dopiero po zaprowadzeniu pszczelarstwa owocowały. Znane są pszczelarzom polskim zabiegi w Z. S. R. R., gdzie się tysiące pni sprowadza na olbrzymie tereny zasiane koniczyną i innemi roślinami w celu zapłodnienia kwiatów i wydobycia ubocznego produktu miodu.

Wartość wytworzoną dzięki polskiemu pszczelarstwu można zatem przyjąć na 1 miljard złotych, mieli nie tylko brać do oceny samą produkcję miodu 2,500,000 samych uli pszczelich przedstawia także nie małą wartość dla produkcji dóbr wytwórczych. Obok uli wchodzi jeszcze w grę mnóstwo najrozmaitszych narzędzi dla 100,000 pszczelarzy, bez których dzisiejszy pszczelarz się nie obejdzie, gdyż czasy, kiedy to pszczelarz wdrapywał się na drzewa bartne, bezapelacyjnie minęły. Cenne jest dla pszczelarzy oświadczenie Pana Ministra, że miód jest artykułem nieopodatkowanym. Wydaje się jednak, że nie można na słowach Pana Ministra „polegać jak na Zawiszy“, gdyż już art. 1 ustawy o państwowym podatku dochodowym opiewa, że: „państwowy podatek dochodowy opłacają: osoby fizyczne, mające na obszarze Rzeczypospolitej miejsce zamieszkania lub przebywające na tym obszarze dłużej, niż rok —od całego dochodu“. Więc także i z dochodu z pasiek czyli z miodu.

„Opodatkowaniu podlegają dochody z zajęć zawodowych i wszelkich innych zatrudnień o celach zarobkowych“ (art. 3, 1, 3, wspomnianej ustawy). Pozatem rozporządzenie wykonawcze wyraźnie mówi: do art. 2 pkt. 1 „hodowla inwentarza, mleczarstwo, sadownictwo. ogrodnictwo, **pszczelarstwo** i gospodarstwo rybne o ile są prowadzone samoistnie podlegają opodatkowaniu. Tego rodzaju przedsiębiorstwa winny być zaopatrzone w świadectwa przemysłowe w/g rozdziału i t. d.“.

Pan Minister raczył nazwać miód „w porównaniu z cukrem bądź co bądź przedmiotem zbytku“ i produktem „mogącym“ zastąpić cukier. W przeciwieństwie do takiego określenia pozwalam sobie przytoczyć opinję o używaniu tego przedmiotu „zbytku“ w samym sercu Polski, bo w Warszawie. Pan B., znany pszczelarz w całej Polsce, prowadzący odpowiednie przedsiębiorstwo na ulicy Złotej pisze w Nr. 1 z r. 1934 „Pszczelarza Polskiego“: „W zeszłym roku, gdy cena w detalicznej sprzedaży spadła do zł. 1,50 za klg., uboższa ludność odżywiała się miodem i nie był on jak to uważa Pan Minister Skarbu „przedmiotem zbytku“.

Ponadto można przytoczyć świadectwa zagranicznych instytucyj naukowych i leczniczych, a nie mniej i lekarzy na dowód, że miód obok właściwości odżywiających posiada także w wysokim stopniu wartości lecznicze, o czemby wreszcie pierwsza lepsza apteka lub nawet drogerja, prowadząca miody lecznicze, poświadczyć mogła. Obecnie nie tylko miód, ale nawet jad pszczeli, wchodzi w rachubę jako środek leczniczy przeciw przestarzałym chorobom reumatycznym, chociaż opinja naukowa o tym środku jeszcze ostatecznie nie jest ustalona. Miód wobec tego nie może zastąpić cukru, lecz co do wartości odżywczej i leczniczej dużo go przewyższa, o czem właśnie najbiedniejsza nasza ludność na podstawie wiekowych doświadczeń jest przekonana.

Zmiana dotychczasowej polityki ze względu nie tylko na trudne położenie pszczelarstwa, lecz także na trudne położenie rolnictwa byłaby pożądana i to właśnie przez podniesienie normy przydziału cukru celem najintensywniejszego

wykorzystania pszczół dla produkcji rolniczej. Nie samo zboże, które zajmuje 60 proc. powierzchni ornej Polski, wpływa na położenie gospodarcze rolnicze kraju, lecz także i resztujące 40 proc. powierzchni gleby uprawnej z wysokim procentem łąk, lasów i odłogów oblatywanych przez pszczoły, zapładniające rośliny i z tem potęgujące wydajność obszarów przewyższających bezsprzecznie liczebnie powierzchnie obsiewane wiatropylnem zbożem.

Podnieść natomiast należy, że podkarmianie pszczół cukrem wpływa dodatnio na rozmnożenie się pszczół, jak to uczeni badacze specjaliści biologowie udowodnili. Potrzeby pszczelarzy pod tym względem są prawie że jednakowe w całym kraju,

Na dowód tego przytaczamy wyjątek ze „sprawozdania przemysłowych pasiek Władysława Kołodziejczyka na Wołyniu" („Pszczelarz Polski" Nr. 1 r. 1934): „Napisaliśmy 2 sierpnia 1933 r. zbiorowe podanie do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, prosząc o poczynienie odpowiednich zarządzeń celem możliwie prędkiego udzielenia zezwolenia przez władze akcyzowe na nabycie cukru skażonego przynajmniej po 6 klg. na każdy poszczególny pień pasieki". Ustaliła się w Polsce opinja, że „Podole i Wołyń to część kraju płynąca miodem". To też już od lat nie ustają prośby o podwyższenie normy z 2 do 5 klg. cukru w województwach centralnych, w Małopolsce, w Poznańskiem, na Pomorzu i w Wileńszczyźnie. Jakkolwiek każdy pszczelarz przyznać musi, że miód wyprodukowany przez pszczoły jest ich naturalnym pokarmem, to jednak nie ulega też wątpliwości, że podkarmianie cukrem dodatnio wpływa na przezimowanie i zapobieganie chorobom pszczelim. Udawadniają to liczni uczeni badacze rosyjscy, niemieccy, angielscy, amerykańscy, francuscy i t. d. Na przytoczenie tych prac naukowych zabraknie tu miejsca. Raczy jednak Pan Minister uwierzyć, że na rocznych walnych zebraniach delegatów Związków towarzystw i poszczególnych towarzystw z całej Polski w Warszawie, we Lwowie, w Poznaniu i Wilnie sprawa podwyższenia przydziału cukru zawsze była przedmiotem życzeń postępowych pszczelarzy polskich.

Katastrofalny stan pszczelarstwa polskiego, spowodowany głównie przez niepomyślny przebieg warunków atmosferycznych dla pszczół w ubiegłym roku, a także **przez zbyt wysoką cenę cukru w stosunku do wartości miodu w poprzedzających latach,** oraz wskutek nikłej ilości cukru ulgowego, potrzebnego na podkarmianie pszczół na okres zimowy — osiągnie swój punkt krytyczny w nadchodzącej wiośnie i powstanie zagadnienie likwidacji pasiek, a z tem silnego obniżenia się produkcji rolnej.

Obawa przed „możliwością użycia cukru do bezpośredniego spożycia ludzkiego" nie może mieć miejsca po skażeniu cukru trocinami z piaskiem. Łatwo o tem przekonać się może chociażby nie pszczelarz, który dla osłodzenia sobie chociażby szklanki herbaty dosypałby odpowiednią porcyjkę skażonego cukru. Płynąca warstwa trocin nie zawsze świeżych i czystych jak śmietanka, a spadający na dno szklanki często niedostatecznie wymyty, brudny piasek szybko odstraszyłby nawet nie tylko przeciętnego bądź co bądź kulturalnego z hygieną obeznanego Polaka, lecz przypuszczam nawet Buszmana z głębokiej puszczy śródafrykańskiej. Często, bardzo często skargi na sposób skażenia cukru być może w poszczególnych wypadkach doprowadziłyby pszczelarzy oczywiście do zbycia się albo nie użycia nieodpowiednio skażonego cukru. Nie należy jednak szukać winy w pszczelarzach, kiedy pszczelarz znający potrzeby pszczół, takiego ukropu z cukru, wody i soku z resztek brudnego drzewa i zanieczyszczonego piasku pszczołom podawać nie chce, bo bywa, że i pszczoły same go nie biorą i wolą ginąć z głodu.

Ratować będzie można resztki naszych pasiek wiosną, kiedy to pszczoły największą ilość pokarmu wymagają dla wyżywienia przyszłego pokolenia, a nie mając go, padną w części z głodu w tej właśnie porze roku. Szybka pomoc jest tu konieczna. Konieczna ze względów nie tyle produkcji miodu ile ze względu na dobro rolnictwa, sadownictwa i ogrodnictwa, a które to dobro ze względu na Skarb Państwa i Panu Ministrowi obojętnem być nie może. „Podwójnie daje, kto zaraz daje".

Nie ma czasu na „ustalenie rozmiaru rzeczywistych, a nieodzownych do zaspokojenia potrzeb pszczelnictwa w poszczególnych okręgach kosztem Skarbu Państwa". W Polsce prawie że wszyscy pszczelarze z wyjątkiem nielicznych osób — wołają już z rozpaczy o podwyższenie normy przydziału cukru przy równoczesnem szukaniu dróg i sposobów skażania cukru, odpowiadającego celowi. 5 klg. cukru zupełnie nie odpowiada potrzebom, gdyż zapasy zimowe przeciętnie w jednym pniu pszczelim wynoszą nie 5 klg., lecz 12 klg. przy minimalnej liczbie pszczół 15,000 do 20,000 w zimowych miesiącach, a spotrzebowanie, począwszy od wiosny potęguje się kilkadziesiąt razy, a bywają i tacy (Leipziger Bienenzeitung 1911 str. 173), którzy roczną konsumcję miodu pszczół w jednym ulu obliczają do 70 klg.

Przy końcu mych wywodów pragnę zapewnić Pana Ministra, że nie tylko potrzebna, lecz również konieczna podwyżka normy przydziału cukru ulgowego dla podkarmiania wiosennego pszczół na siłę, a sierpniowo - wrześniowe dawki dla przezimowania pszczół — wśród pszczelarzy, rolników, ogrodników, rzemieślników i także trudniących się pszczelnictwem urzędników — znajdą pewne zrozumienie, a obecne stosunkowo drobne straty dla Skarbu Państwa zwrócone będą w postaci podwyższonej produkcji dóbr spożywczych i to takich, jakie jeszcze w znacznej ilości przywozić musimy z zagranicy (nasiona, warzywa i t. p.)

L. Kozikowski.
Redaktor Pasieki Pomorskiej.

Tani ul ramowy

W obecnych ciężkich czasach trudno jest zdobyć się na kupno uli fabrycznych i dziś jeszcze drogich, a nie każdy posiada tyle umiejętności stolarskich by samemu ule budować. Ule zaś z desek zrobione nieakuratnie są w późniejszem w nich gospodarowaniu istną męką, gdyż przez dobranie niezbyt suchego materjału stają się nieszczelne, a przez skręcanie się desek wymiary wewnętrzne ula zmniejszają się. Zaś majstrzy wioskowi za robotę ula tyle żądają, co bezmała kosztują materjały na ul opisywany.

Otóż tanim szczelnym, ciepłym, trwałym i łatwym do roboty nawet dla mało zaawansowanych jest ul z dykty wyrabiany naszym sposobem, dlatego też chcę zaznajomić szerszy ogół pszczelarzy ze szczegółami jego budowy.

Jako nauczyciel szkoły rolniczej, które, zdaje mi się, wszystkie znajdują się w trudnem położeniu finansowem, skutkiem zubożenia ludności, a co ważniejsze — samorządów, starałem się koszty budowy jaknajbardziej obniżyć, ponieważ nakład na pasiekę pomimo niskich cen miodu opłaca się. Niemniej ważnym czynnikiem było uproszczenie budowy przez wprowadzenie dykty, a przez jego konstrukcję — nadanie mu pozostałych zalet każdego dobrego ula. Co niemniej było ważnem i z tego powodu iż ule budują u nas uczniowie, którzy przychodzą do

szkoły z bardzo niewielkiemi lub większość z żadnemi umiejętnościami stolarskiemi, co nie jest również i moją specjalnością.

Od pięciu lat w tutejszej szkole budujemy ule, początkowo robione były z desek, o podwójnych ścianach, z nogami i nadstawkami zewnętrznemi — lecz praca z niemi szła powolnie, ule niewiele przybywało i były kosztowne (ule wyrabiamy zimą, styczeń — luty). Skutgodne. Więc ostatecznie przeszedłem na ule tylko z dykty, używając drzewo jedynie na rusztowanie. Ule te są bez nóg, z nadstawką mieszczącą się pod daszkiem również dyktowym.

Przystępując do budowy należy przygotować samemu lub zamówić u stolarza dwie ramy: grubość deski 40 mm., szerokość 120 mm., wymiary wewnętrzne odpowiadające wymiarom posiadanych uli (Warsz.



kiem powyższych niedomagań zaczęliśmy robić ule z materjału mieszanego, dykta i drzewo, tym samym sposobem i takież jak poprzednie, zwiększając jedynie odstęp między ścianami z dykty do 12 cm. Tym sposobem robione ule były tańsze, mniej roboty było z heblem, jednak budowa bardziej drobiazgowa — trudniejsza, pomimo tego ule te okazały się dobre, trwałe i wywaskie, Warsz. poszerz., Dadany itp.). Jednak wymiary wewnętrzne ramy winny być 10 mm większe (długość i szerokość) od wymiarów ostatecznych — po wykończeniu ula, a to dlatego, iż do krawędzi wewnętrznych ram będzie przybita wkoło dykta 5 mm. Szerokość ram 120 mm., to przestrzeń wewnętrzna między ścianami, którą należy wypełnić materjałem izolacyjnym (sie-

czka, suchy miał torfowy itp.). W długich wewnętrznych bokach ramy górnej należy zrobić wyżłobienie 10×10 mm (felc) który po przybiciu dykty zwiększy się (10×15 mm) i posłuży do zawieszania ramek.

Następnie należy przygotować 16 kawałków desek grubości 20 mm, szerokości 120 mm, a długość zależy od systemu ula, dla uli warszawskich 480 mm. Desek tych nie hebluje się, lecz jedynie spuszcza kanty pod kątem prostym. Deseczki te służą jako żebra, do których przymocowuje się dyktę, zabezpieczają one od wykrzywienia się ścian. Daje się je po trzy na każdym rogu, po jednej u szczytów i po dwie na bokach długich (przy ulu 20-to ramkowym). Przymocowuje się je przybiciem gwoździami 75 mm. długiemi przez ramy.

Do przybijania ścian dyktowych zewnętrznych i wewnętrznych używam gwoździ 25 mm. długich, stosowanych do przybijania okucia do okien (gwoździe - śrubki) lub mogą być inne, byle miały odpowiednio duże i mocne łebki. Papiaki nie nadają się — łby zbyt duże, odlatujące i nie można ich powciągać w drzewo.

Po przybiciu ścian wewnętrznych ul kładzie się na boku i po wypełnieniu miejsc między żebrami materjałem izolacyjnym, obija się dyktą, tak postępuje się z każdym bokiem, przybijając pierwej szczyty.

Wyloty daję dwa w długim boku, dolny wycinając w ramie, górny 20 cm. nad dolnym.

Dno z desek 40 mm., otwierane, na zawiasach, bądź jak my robimy, przytrzymuje go z jednego boku odpowiednio przygotowana deska przed wylotami i zakrętki, prócz tego skobelek i kłódeczka. by ktoś czasem nie spłatał figla przez otwarcie dna, szczególnie zimą.

Daszek — rama z deski grubości 40 mm., szczyty półkrągłe, najwyższa wysokość 250 mm. Spodem rama posiada felc 20×20 mm., którym szczelnie zachodzi na ul. Pokrycie — dykta 5 mm., którą wyginam na sucho, jednak przybijam szczyty przez kawałki blaszek gwoździami-gontalami, a boki długie nawet gwoździami 75 mm. długości, gdyż dykta jest nadzwyczaj sprężysta. Daszek można pokryć papą bitumiczną, bądź też napuścić dwukrotnie gorącym pokostem i pomalować białą farbą olejną, co czyni go niemniej trwałym. Daszek na zawiasach umocowanych z przodu, pod nim skrzynka (wys. 190 mm.) z ramkami nadstawkowemi.

Jako podstawę pod ul robię krzyżak (jak u stołów wiejskich), który dla trwałości napuszczam karbolineum.

Wykończone ule gruntuję rzadką farbą pokostową (dykta chętnie chłonie farbę), poczem maluję dwukrotnie farbą olejną na kolor, co czyni je trwałemi.

Omówionym sposobem wyrabiamy ule do pasieki szkolnej, systemu „Warszawski poszerzony", pojemności 20 ramek i nadstawka mieszcząca się pod daszkiem (załączona fotografja), jest on trochę duży, jednak lekki, co nie utrudnia pracy w pasiece.

Koszt materjałów na powyższy ul przez nas wyrabiany wynosi 16 złotych, łącznie z ramkami i pomalowaniem, zaś zrobić można jeden ul w 4 dni, czyli łącznie koszty są niewielkie i w-g. mojego doświadczenia, pokrywają się jednego roku, na co przytaczam poniższy przykład.

Zimą roku ubiegłego tytułem pró-

by, opisanym wyżej sposobem zbudowałem ul własny syst. „Związkowy“, na 12 ramek, czyli dwa identyczne ule, ponieważ gniazdo i nadstawka są jednakowe, daszek również z dykty półokrągły.

Materjały na ul kosztowały 12 zł., pszczoły kupione wiosną z kłodą — 15 zł., 2 kg. węzy — 16 zł. i 2 kg. cukru do podkarmienia — 3 zł. 40 gr. Razem 43 zł. 40 gr.

Pszczoły osadziłem w połowie maja na sztucznej woszczynie i podkarmiając 2 kg. cukru. Przez lato, naogół nie bogate w pożytki — zabudowały wszystkie ramki (24 szt. wymiaru 30×30 cm.) i zalały nadstawkę miodem, z której wytrząsnąłem 24,5 kg. miodu. Pszczoły zazimowałem na pełnem gnieździe (12 ramek) z zapasem miodu mniej więcej 18 kg.

Otrzymałem miodu za 49 zł. (miód sprzedałem z pasieki szkolnej po 2 zł. za kg.), plus zabudowane ramki i zapas zimowy również wart 30 zł.

Zbiór, jaki otrzymałem, nie jest wyjątkowy w stosunku do zbiorów w pasiece szkolnej, gdzie w bieżącym roku miałem do 47 kg. (prócz zapasu zimowego) z ula; jednak w którym pszczoły zimowały, nie były dzielone i ramki i nadstawkę miały zabudowane.

Pp. pszczelarzom, których zainteresowałby opisany ul, a dla których opis byłby niedostatecznie jasny, chętnie służę wyjaśnieniami i szkicami przekroi, lecz tylko syst. „Warsz. poszerzony“.

Zygmunt Szulc
Szkoła Roln. w Duboi
Polesie.

Węza sztuczna w pszczelnictwie

Węza sztuczna jest jednym z najważniejszych wynalazków w pszczelnictwie nowoczesnem. Przy zastosowaniu jej, pszczoły budują gniazda o czysto pszczelich komórkach. Najgłówniejszą jednak zaletą węzy jest to, że daje ona możność pszczelarzowi w czasie głównego pożytku mieć całkowicie zabudowane ule. To też możliwe jest należyte wykorzystanie wziątku. Prawda — pszczoły nie ciągną węzy, gdy w polu brak dobrego pożytku, ale to nie jest tak źle; zapobiegliwy pszczelarz zwykle posiada gotowe odbudowane plasty z zeszłego roku, aby w takim czasie poszerzyć pszczołom gniazda, wstawiając je do uli, by matki miały dosyć miejsca do składania jajeczek, a powiększającym się rojom pszczół nie było zaciasno. Węzy on użyje tylko podczas pożytku, czy to głównego w lecie, czy też na wiosnę, gdy kwitnie większa ilość roślin miododajnych.

Im wziątek jest obfitszy, tem szybciej węzę pszczoły ciągną. Przekonałem się, że w czasie głównego pożytku pszczoły poradzą tyle węzy odciągnąć przez tydzień, ile musiałyby one przedtem budować kilka tygodni.

Wiadomem jest, że dlatego, aby przerobić arkusze węzy na plastry, pszczoły zużytkowują pewien procent miodu. Nie jest więc racjonalne podawanie pszczołom węzy na wiosnę, kiedy najczęściej wziątek nie dopisuje. Bowiem o wiele lepiej jest, gdy pszczoły miód ten, który musiałyby zużyć na wypacanie wosku dla odciągania komórek na węzie, zużyją na wykarmianie czerwiu tak cenionego w tej porze. Podawać węzę należy przed nastaniem głównego pożytku. Wówczas węza pociągana bywa szybko i

pszczoły, mając takie zajęcie, nie są tak skłonne do rójki.

W początkach mego pszczelarzenia nie wierzyłem w skuteczność węzy. Myślałem, że przysparza ona pszczelarzowi tylko kłopot; przecież nabywanie lub wyrabianie węzy sztucznej nie jest takie i łatwe, a naciąganie drutów, wklejanie arkuszy do ramek, ile czasu pochłonąć musi. Byłem zdania, że dysponując miodarką, zapasowemi plastrami z pszczelą robotą, i bez węzy mieć można poddostatkiem miodu.

W rzeczywistości jednak stało się inaczej, pomimo, że pszczelej roboty był wielki brak, w podawanych z początkami ramkach, pszczoły budowały przeważnie robotę trutową, którą doszczętnie wycinałem i dodawałem pszczołom większą ilość ramek z początkami. Robiłem to dla tego, by pszczołom wybić z głowy myśl o rójce i by je zmusić do budowania roboty tylko pszczelej, tak bardzo mi potrzebnej, lecz to nie udało mi się. Pszczoły nie zmieniły swej tendencji i nadal ciągnęły prawie samą tylko trutową, którą ponownie wycinałem. W rezultacie okazało się, że w czasie głównego pożytku, kiedy potrzebna jest największa ilość odbudowanych plastrów, miałem w gniazdach pustkę, mianowicie po 8—12 zabudowanych ramek i po 4—8 ramek pustych z początkami. Skutek był taki, że część pni, z braku miejsca w ulach do składania miodu, puściła roje, przeważnie nie zostawając nawet zaczerwionych mateczników. Pozostałe w ulach pszczoły musiały wyhodować sobie matki z mateczników ratunkowych. Druga część pni nie puszczała roi, ale i miodu dała mało. Po poniesieniu tak dotkliwych niepowodzeń, postanowiłem trutowej roboty już nie wycinać. Doszedłem bowiem do przekonania, że gdy nie będę wyrzucał trutowej roboty, to pszczoły po zrobieniu sobie po kilka plastrów trutowych, zaspokoją swoją chęć do jej budowania i później będą robiły plastry tylko pszczele. Aby nie dopuścić do nadmiernego rozmnożenia sie trutni, od czasu do czasu miałem zrzynać głowy zasklepionym trutniom. Miałem niewielki zapas ramek z trutową robotą, który też postanowiłem wstawić pszczołom, by one, mając w gniazdach odbudowane trutowe plastry, nie miały potrzeby odciągać ich tak wielkiej ilości. Rezultat jednak zadawalający nie był. Pszczoły tak samo budowały dużo roboty trutowej, nie zważając nawet na dodane im trutowe plastry. A z powodu tego, że miałem za mało czasu do ścinania głów jeszcze nie wylęgłym trutniom. wyprodukowała się tych ostatnich olbrzymia ilość.

Pozostawał mi jeszcze jeden środek — zastosowanie sztucznej węzy, którą też sprowadziłem, i po odpowiedniem wprawieniu w ramki, dodałem pszczołom. Skutek był nadzwyczajny, nieoczekiwany. Albowiem wszystkie te dodane arkusze węzy przez kilka dni pszczoły całkowicie odbudowały. Po niedługim czasie moje ule zabudowane były czysto pszczelą robotą, tak że dla koniecznej potrzeby trutni musiałem wyrzynać nieduże kawałki plastrów, by te miejsca pszczoły zabudowały trutową robotą.

Po zastosowaniu węzy, pszczoły o rójce prawie zapomniały. Wydajność pasieki w miodzie zwiększyła się do 100 procent. Zawsze mam zapas odbudowanych plastrów, co stanowi prawdziwy skarb pszczelarza. Wprawienie węzy do ramek nie czyni mi wiele trudności, natomiast korzyść z niej mam wielką.

Jan Kościuczyk
Ołtusz

Śruba podatkowa w pszczelnictwie

Rozwój pasiek ostatniemi laty na wschodnich kresach w wielkim stopniu tamowany jest przez niewłaściwe stosowanie systemu podatkowego, a gdy w tym kierunku nie dołoży się pracy, by sprawę podatkową unormować należycie, pasieki nasze rokrocznie będą podupadały. Nie byłaby tak straszna śruba podatkowa, gdyby urzędnikami skarbowymi byli ludzie zrównoważeni, sprawiedliwi i stosowali ustawę ściśle wedle brzmienia tejże. Gdy tymczasem najczęściej spotykamy się z urzędnikami skarbowymi (inspektorami) nieszczerymi dla samej sprawy, nie stosującymi u-ustawy podatkowej wedle brzmienia, a jednostronnie i szablonowo załatwiają sprawę podatkową, nie badając rzeczywistego dochodu jaki dany pszczelarz ze swej pasieki osiągnął, lecz chwytają z ulicznej opinij ilość pni i ta opinja uliczna jest podstawą do ustalania dochodu a dalej do wymiaru podatku dochodowego.

Słabością ludzi jest osądzać każdego pszczelarza większą ilością posiadanych pni jak rzeczywisty stan istnieje i to jeżeli nie 50—100 proc. i wyżej, tak się wydaje zwykle sąsiadom dana pasieka, i ta opinja szybko się przyjmuje na ulicy, tak że często jesienią mówią, że NN wstawił do stebnika 70 uli, a przy długich wieczorach zimowych, przy bajkach różnych jedna kumoszka drugą przekonywała, że NN ma więcej niż 70 pni, bo ona wie, że około 100 uli schował na zimę, a do wiosny ta opinja ulicy postanowiła, że NN ma około 110 lub jeszcze więcej pni, bo nawet syn Małgorzaty, Józef, widział jesienią na ulu jednym Nr. 107, a nawet tak zeznał przed komendantem post. P. P., gdy go o to pytał.

I tak, nim jeszcze pszczelarz NN pasiekę w marcu wystawił ze stebnika, opinja ulicy stwierdziła, że on ma jakie 120—130 pni, co potwierdziła chmura pszczół przy pierwszym oblocie ładnego wrześniowego dnia.

Tak opinja ulicy sprawiedliwie potrafi podnieść ilość pni zimą, a cóż dopiero gdy latem wylatują roje i często siadaja po gałęziach sąsiadów itd.

Takiemi wiadomościami z ulicy uchwyconymi, kierują się nasze władze podatkowe, a gdy już bardzo skrupulatnie chce P. Insp. sprawę do komisji szacunkowej przedłożyć, daje polecenie do Post. P. P. Wówczas pan posterunkowy wypytuje na ulicy sąsiadów, najczęściej wrogo usposobionych kumoszek, które pszczoły przy podgartywaniu ogórków pokąsały kilkakrotnie — dalej dyskretnie podchodzi pod ogrodzenie pasieki NN i przez ogrodzenie wysokie stara się policzyć ilość pni (uli), nie wiedząc czy są próżne lub z pszczołami i w rezultacie daje sprawozdanie, że wedle zeznania sąsiadów, a częściowo pobieżnego obliczenia, NN posiada ponad 120 pni. Tymczasem ten pszczelarz ma z pszczołami ledwie 62 pnie, razem z zapasowemi matkami (5 sztuk), i około 30 próżnych uli.

Wiadomo nam jest, że pasieka podatkowi nie podlega, lecz każdy obywatel musi płacić podatek od dochodu, jaki tylko w swej gospodarce osiąga — na co ma przedkładać t. zw. „fację". Zupełnie mylnie interpretują ustawę Władze skarbowe, wymierzając dochód od ilości uli

(pni), gdyż ule t.j. pasieka jest wolna od podatku, a rozchodzi się tu o dochód, a nie ule. Niema w ustawie nigdzie powiedziane, by ul musiał dać dochód, tak samo niema napisanego, że dany mórg pola musi dać dochód, lub jakaś fabryka musi dać dochód, — przymusu, by dochód był z jakiegoć przedsiębiorstwa, nie było i nie ma.

Zupełnie mylną zasadą jest szablonowe ocenianie dochodu od ilości uli, gdyż jeden pszczelarz ma dochód ze swych uli, a drugi dokłada, jednej kobiecie krowa daje mleka 20 litrów, a innej tylko 3 litry dziennie. Wobec tego należy pracować w tym kierunku, by Władze skarbowe w myśl brzmienia ustawy wymierzały podatki, li tylko od dochodu, a nigdy od ilości pni, gdyż jeden pszczelarz z 50 pni osiąga znaczny dochód, zaś drugi z 200 pni nie ma ani grosza dochodu, gdyż jest w niesprzyjających różnych okolicznościach, a zresztą nieumiejętnie pasiekę prowadzi, wynajętemi siłami obcymi itd.

Ustalenie dochodu, chociażby brutto, da się stwierdzić chociażby przez zaprzysiężonych świadków i to będzie w myśl ustawy i sprawiedliwie. Można każdego pszczelarza zmusić, by świadkowie udowodnili ilość zebranego miodu brutto, a to nie jest trudne, gdyż miodobranie odbywa się przy pomocy wiecej osób.

Gdy władza skarbowa będzie miała ilość zebranego miodu brutto, to już nietrudno bodaj w przybliżeniu obliczyć netto, potrącając karmienie i inne wydatki administracyjne. Tu żaden pszczelarz nie będzie płakał, gdy mu się policzy dochód wyższy o 10, 20 czy 50 proc. Chodzi tu o bajecznie olbrzymie dochody, o 2—3.000 proc., tak że z miejsca rujnuje się pszczelarza i powoduje, że ten pasiekę za psi grosz zbywa, gdyż innego ratunku niema Potrafimy udowodnić, że w powiecie zbaraskim obliczono po 5.50 zł. od jednego pnia podatku dochodowego, który po kilku latach dopiero w drodze rekursów i procesów zniżono o 60 proc.

Przy komisji szacunkowej stanowczo pszczelarze winni mieć fachowych zastępców, by ci mogli bodaj zwracać uwagę na podobne mankamenty, np. gdy ul stoi, a w nim jest zapasowa matka na dwuch, trzech ramkach, nie można go liczyć jako pień zdolny dać dochód, by obliczenie ilości pni miało miejsce w czerwcu, a nigdy jesienią, z której to ilości jesiennej 5, 10, 20 proc. zimą i wiosną ginie, a zdarza się, że 50 pni i więcej wyginie. Jest otóż bardzo ważną sprawą, by normę podatkową od dochodu z pasiek w myśl ustawy uporządkować, by dać możność rozwojowi pszczelnictwa, jakie i tak ostatniemi laty na kresach wschodnich podupadło.

E. B.

KORESPONDENCJE

(SPRAWOZDANIE Z PRZEMYSŁOWYCH PASIEK WŁADYSŁAWA KOŁODZIEJCZYKA NA WOŁYNIU)

(Dokończenie)

Posiadając 8 pasiek przemysłowych w ilości 580 pni z pszczołami, natychmiast po zgaśnięciu nędznych hreczek przystąpiliśmy do zdejmowania nadstawek, zmuszając uprzednio pszczoły do przeniesienia z nich niewielkiej ilości miodu do gniazd. W domowej pasiece na hutorze „Apiarium“, co znaczy w łacińskim języ-

ku „Pasieka“ i najbliższej od nas pasiece przy wsi Aleksandrji miodu w ulach było przeciętnie od 10 do 15 funtów. Dopiero gdyśmy przystąpili do dużych pasiek, położonych przy lesie w kol. „Nowa Lubomirka“ i w kol. „Natalja“, gdzie było zastosowane w czasie głównego pożytku odbieranie prawie wszystkiego krytego czerwiu dla tworzenia nowych sztucznych osad (roji) i oswobodzenie pni macierzystych od pielęgnacji tego czerwiu, dając im gotowe próżne plastry gniazdowe, to nasze zmartwienie, skąd dostać pieniędzy na zakup cukru, cokolwiek ustąpiło, gdyż okazało się, że te pasieki względnie zaopatrzyły się w potrzebny im miód do przezimowania przeciętnie po 30 funt. na każdy poszczególny pień pasieki, co starczy do kwietnia roku następnego. W razie przyszłej zimnej wiosny będziemy zmuszeni te pasieki podkarmić cukrem.

Duże sztuczne roje, utworzone z samego krytego czerwiu, będąc bez matek, też coś przyniosły (po 10 — 15 funt.), lecz zmuszeni byliśmy je skasować, siarkując pszczoły i miód, od nich otrzymany, rozdać pniom macierzystym. Charakterystycznem jest, że **najwięcej miodu w sezonie obecnym naniosły pnie średniej siły, silne zaś zupełnie zawiodły, mając na zimę zaledwie od 5 do 10-ciu funt. miodu.**

Zaopatrzyły się dobrze na zimę wszystkie ule składane „Langstroth‘a“ z ramką 20 centymetr. wysoką i 48 centym. szeroką. Posiadam ich około 20 pni. Oprócz „Langstroth:ów naznosiły dla siebie miodu wszystkie „Lajans‘y“ (18 pni) i „Lewickie“ (9 pni). Z powyższego wynika, że pszczoły w ulach z ramką wąsko - wysoką w okolicach kiepskich na miód więcej się nadają do hodowania w nich pszczół, gdyż na wąskich plastrach mniej mają miejsca do wypładzania czerwiu. Na dużej ilości wąskich ramek (18 — 20) matki mało czerwią na bocznych plastrach podczas głównego pożytku, ograniczając w ten sposób zbyteczne czerwienie. **W okolicach zaś b. dobrych na miód dają zaledwie połowę dochodu w porównaniu z pniami na plastrach nisko - szerokich, jak dadanty.**

Ule też zwane „związkowe“ zmodyfikowane Roota, u nas w Polsce zupełnie nie nadają się do hodowania w nich pszczół, gdyż niskie ramki są w nich zakrótkie i pszczelarze są zmuszeni pozostawiać w nich na zimę pszczoły na dwóch ośmioramowych skrzynkach, bo w przeciwnym razie gniazda, będąc za płytkie, albo będą ciasne do sformowania zimowego leża (kłębu) pszczół, albo zabraknie im miodu do przezimowania. Zimowanie w nich pszczół i następnie wiosenne w nich rozmnażanie na dwóch kondygnacjach (skrzynkach) złe jest, bo w samem centrum kłębu, czyli gniazda pszczół jest przerwa między dolnemi beleczkami ramek wierzchniej skrzynki i górnemi beleczkami spodniej skrzynki. W takich ulach na wiosnę matki bardzo niechętnie przechodzą z czerwieniem do dolnej kondygnacji pomimo znacznej siły pszczół cieśnią się z czerwieniem tylko wyłącznie w stosunkowo ciasnej górnej skrzynce. Gdyby wynalazca był **skonstruował swój „związkowiec“ na dziesięcioramowy, przedłużając jednocześnie w nim ramki z 42-ch do 48 — 50 centymetrów,** wtedy w takim ulu byłoby dostatecznie miejsca na gniazdo i na złożenie potrzebnej ilości miodu na zimę tylko w jednej kondygnacji i na czas głównego pożytku ul składałby się tylko z dwu takich kondygnacyj w miejsce trzech — czterech, jak to obecnie są zmuszeni czynić nowi pszczelarze, który, nie mając osobi-

stej fachowej praktyki, na tym ulu się zawiedli i po niewczasie pomstują. **bo cztery kondygnacje z calówki tylko dla jednej rodziny pszczelej — to zadroga przyjemność.** Sam autor aż nadto osobiście się przekonał, że jego zachwalany „związkowiec" z calówki (30 mm.) u nas w zmiennym klimacie zupełnie się nie nadaje do hodowli w nim pszczół, bo przeszedł na ule prasowane ze słomy, co jeszcze podrożyło koszt sporządzenia jednego ula. **Cztery skrzynki, dobrze wykonane na prasie śrubowej, tylko dla jednego ula to będzie zadroga przyjemność i w większej praktyce zastosowana być nie może.**

P r z y p i s e k. Jako bardzo ciekawą rzecz z praktyki ubiegłego lata podaję następujące wydarzenie:

Posiadam więcej, niż ćwierć morga plantacji malin, które zapowiadały mi co najmniej 15—20 pudów jagód. Zwykle maliny dojrzewają po kompletnem ustaniu pożytku dla pszczół. W obecnym sezonie dojrzewanie jagód było spóźnione o całe dwa tygodnie z powodu wiosennego zimna i stosunkowo chłodnego lata i jagody malin poczęły dojrzewać po kompletnem ustaniu pożytku z hreczki. Pszczoły, które wymnożyły w tym roku ogromną siłę już po pożytku, nie mając co robić, rzuciły się na jagody malin, wysysając z nich sok tak, że na niemal każdej dojrzałej jagodzie można było widzieć po kilka naraz pszczół. W rezultacie od jagód zostały się tylko skórki i pestki.

Cały urodzaj malin, za które można było utargować ponad 100 zł., pszczoły kompletnie wyssały, chociaż w plastrach u pszczół takiego miodu z malin trudno było zauważyć. O podobnym wypadku czytałem kiedyś w jednym z miesięczników pszczelarskich w Rosji przed wojną światową, lecz tam pszczoły nagromadziły znaczną ilość miodu z kolorem, smakiem i zapachem malin. Pasieka była w dużym lesie, podszytym na wielkich obszarach dziką maliną w gub. Kostromskiej. Miód ten był sprzedany po wysokiej cenie w Moskwie pod nazwą miodu „malinowego".

Władysław Kołodziejczyk.
Pow. Równe, pocz. Aleksandria.

GARŚĆ WIESCI Z PASIEK

Sezon pasieczny w 1933 roku nie dopisał w powiecie zaleszczyckim, tak samo jak i w całej Polsce. Mało jest pszczelarzy, którzy mogą pochwalić się jakim-takim dochodem z pasiek. Niektórzy w lepszych okolicach osiągali przeciętnego dochodu po 3 kg miodu i zaopatrzenie na zimę z jednej rodziny pszczelej. Rojom prawie wszędzie musiano zapasy uzupełniać. Najwięcej jest takich, którzy do pasiek grubo dołożyli i już ponieśli dotkliwe straty. Były wypadki, że padały śmiercią głodową pnie już w czerwcu, a u niektórych pszczelarzy też i po miodobraniu. Wiele też pni pszczelich zostało zredukowanych; nic dziwnego — ogólny kryzys przeniósł się i na pszczoły! Przydział 2 kg cukru bezakcyzowego jest zupełnie niewystarczający na zwalczenie klęski w pasiekach.

Pszczelarze tutejsi przepowiadają, że na rok 1934 zmniejszy się ilość rodzin pszczelich o 40 do 50 proc., co napewno nie przyczyni się do polepszenia dobrobytu naszych pszczelarzy. Równocześnie i naszej Rzeczypospolitej nie przyniesie to dochodu. Wielu pszczelarzy - rolników zawdzięcza możność regularnego wpłacania podatków tylko posiadanym przez nich niewielkim pasiekom. W z. r. też zbiory z pola i sadów nie dopisały. Owoce zimowe wskutek zimnego lata, niezupełnie

dojrzały, dlatego wiele tychże uległo zepsuciu.

O powiecie borszczowskim, wprawdzie niezupełne mam wiadomości, ale też słyszałem, że z pasiekami jest źle. Zresztą w perjodycznych pismach pszczelarskich jest wiele i z różnych stron utyskiwań na niemożliwy zeszłoroczny sezon pasieczny. Należałoby pomyśleć o pomocy dla pasiek, chociażby w formie większego przydziału cukru bezakcyzowego, bo o zapomogach lub pożyczkach na ten cel zdaje się i mowy być nie może, a przydałoby się obecnie i napewno wyszłyby na pożytek ogółu.

W ulu, o którym była wzmianka w „P. P." w nr. 8 z 1933 r., pod tytułem „Ul nadstawkowy zewsząd ocieplony", osadziłem rój na zlot 27.VI 1933. Rojowi dałem trzy ramki wsztukowane, a to: 1 z czerwiem, 1 częściowo z miodem i pierzgą i 1 z woszczyną odbudowaną, ale pustą, i 4 ramki sztucznej węzy. Na drugi dzień usunąłem nici z ramek wsztukowanych. Węzę zastałem podciągniętą, dodałem więc jeszcze 4 ramki węzy. Podczas krótkiego miodobrania dodałem dalszych 5 ramek sztucznej węzy i nałożyłem drugą kondygnację, ale trzy z tych ostatnich zostały tylko częściowo wyciągnięte przez pszczoły. Pszczoły we wspomnianym ulu zazimowałem na toczku, na ośmiu ramkach w jednej kondygnacji z zapasem miodu ponad 10 kg bez uzupełniania. Jak na tak katastrofalny rok, myślę że bardzo dobrze. Miodu też z niego nie odbierałem. O dalszych wynikach postaram się w swoim czasie donieść.

Należy też wspomnieć jak przedstawia się w tutejszej gminie stan liczebny pszczelarzy, względnie właścicieli pasiek jak też pni pszczelich.

W roku 1920 pierwszy ulokowałem tu jedną rodzinę pszczelą. Przed wojną było tu dwie małe pasieki. Jedna została zlikwidowana na kilka lat przed wojną, a drugą zlikwidowały przejścia wojny światowej. Dopiero przez ciągłe rozmowy o pszczołach i zachętach, doprowadziłem do tego, że siedmiu tutejszych właścicieli pasiek zazimowało w 1932 roku ogółem 99 pni z pszczołami w ramowcach.

Zanim napiszę jaki był stan w roku 1933, należy ku przykładowi wspomnieć jak wielką jest gmina Teklówka w powiecie zaleszczyckim. Gmina tutejsza, wedle ostatniego spisu ludności, posiada 117 osób stale zamieszkałych, 16 domów, należących do małorolnych i dwie większe posiadłości, każda po 2 domy, a zatem ogółem 20 numerów domów.

W roku 1933 zostało zazimowanych 111 rodzin pszczelich przez ośmiu właścicieli pasiek. Wypada zatem prawie jeden pień na jednego mieszkańca. Jestem z tego dumny, że moją pracą doprowadziłem pszczelnictwo w tutejszej gminie do tego stanu. Istnieje wprawdzie perspektywa, że na wiosnę 1934 roku stan liczebny rodzin pszczelich może się zmniejszyć o jakie 10 do 15 proc., ale trudno — zawsze pokaźna ilość jeszcze zostanie. Zeszły rok dał się wszędzie pasiekom we znaki; potrzebna koniecznie wydatna pomoc w cukrze bezakcyzowym!

L. Karpiński

NOWOROCZNE ROZMYŚLANIA

Wiemy już, jaki rok zniknął w oceanie przeszłości, lecz nie wiemy, jaki będzie nowonarodzony 1934. Każdy życzyłby sobie jaknajpomyślniejszego roku. Lecz niestety, nie zależy to od nas, lecz od wyższej siły, na któ-

rą nie mamy żadnego wpływu. Dla nas pszczelarzy jest ważną rzeczą, czy rok będzie dobry czy też fatalny. Na szczęście że w tym roku mamy centralną organizację pszczelarską, co też powinno pobudzić nas do energicznej pracy. A tej pracy jest bardzo wiele i każdemu się dostanie, jeżeli ma ochotę do pracy. Dla wielu pszczelarzy jest bardzo ważna kwestja uli (zwłaszcza ich systemy). Powinniśmy z tą sprawą na chwilę skończyć. Bardzo wiele już o ulach napisano, nagadano, nadyskutowano i nakłócono, a to wielkich korzyści nie przynosi pszczelnictwu, a raczej szkodę i do dziś dnia tej drażliwej kwestji nie rozwiązano. Apeluję do wszystkich pszczelarzy, aby przez jeden rok nie poruszali tej sprawy na łamach pism i zebrań pszczelarskich. Całą swoją energję zwrócić na inną dziedzinę pracy. Bardzo byłoby pożyteczną rzeczą, aby pszczelarze przeprowadzali różne doświadczenia, a szczególnie obserwacje i doświadczenia nad rasą krajową włoską i kaukasko-mingrelską. Jest to sprawa o wiele ważniejsza, aniżeli ule. Dobra matka jest podstawą dobrobytu pnia, a nie ul. Dalej przeprowadzić trzeba doświadczenia, która rasa daje największy zbiór miodu, wytrwała pszczół praca, skłonność jej do rójki, do rabunku i t. p. Powinno się zapisywać skrzętnie wszystkie zalety i wady danej rasy pszczół.

Dalej powinniśmy robić doświadczenia, czy ograniczanie matki na czas pożytku jaką korzyść daje pszczelarzowi, czy stratę siły pnia. W jakmi czasie, czem odgraniczać bez wielkiej szkody dla siły pnia i zdrowia matki. Wszystko to dokładnie zbadać i zapisać. Wprawdzie wielu pszczelarzy robi podobne doświadczenia, lecz to jest mało. Cały ogół pszczelarzy powinien wziąć udział w tej pracy, a rezultat podać do wiadomości za pomocą czasopism pszczelarskich. Wtedy będziemy wiedzieli co dobre, a co złe. Bardzo ważną kwestją dla pszczelarstwa jest sprawa flory miododajnej. O tem nie trzeba zapominać ani na chwilę, lecz gdzie się tylko da sadzić drzewa i siać rośliny miododajne. Obfita flora miododajna danej okolicy będzie podstawą pomyślnych warunków hodowli pszczół. Aby być dobrym pszczelarzem, trzeba mieć koniecznie trochę wiedzy. Wiedzę pszczelarską można zdobyć z książek i czasopism pszczelarskich, a szczególnie czasopism. Czasopismo to czyta nauczyciel, który przychodzi co pewien czas do domu i zawsze przyniesie coś nowego. Czasopisma najlepiej odzwierciadlają życie pszczelarskie. To też powinniśmy czytać te pisma pilnie i dzielić się z pismem swojemi doświadczeniami i spostrzeżeniami, jakie zauważymy podczas swojej praktyki pszczelarskiej. Niejeden pszczelarz miałby wiele do powiedzenia, lecz trzyma zazdrośnie swoje „tajemnice pod korcem“, bojąc się podzielić z braćmi na łamach pisma. Niejeden pszczelarz chętnieby się podzielił, lecz nie może i prawie nie wie, że pisma pszczelarskei istnieją i że można do niego napisać. My pszczelarze, którzy korzystamy z dobrodziejstw czasopism, starajmy się o to, aby i inni skorzystali, namawiając do zaprenumerowania pisma pszczelarskiego. Niech i oni przystąpią do tej wielkiej rodziny pszczelarskiej.

Wiele jeszcze jest w pszczelnictwie kwestyj i tajemnic do rozwiązania. To też pszczelarze chętnie się do tej pracy biorą nad jej rozwiązaniem. Może kto inny poda inne kwestje ważniejsze, aniżeli wyżej po-

dane do przeprowadzenia z niemi doświadczeń. Ja uważam to, co wyżej podałem za najpilniejsze. Proszę was wszystkich braci pszczelarzy, jeszcze raz, aby zapomnieli na chwilę o systemach uli i nie wszczynali dysput na ten temat, bardzo drażliwej dla wielu pszczelarzy.

Życzę wszystkim pszczelarzom w nowym roku pomyślnego miodobrania i korzystnego zbytu. Takie są moje życzenia. Oby one się stały rzeczywistością.

Jan Rząca, Łużna.

Przypisek Redakcji. Sprawa uli jest tak ważną, że nie możemy nie zamieszczać artykułów temu poświęconych.

ZŁOTY PYŁEK Z WŁASNEGO I OBCYCH OGRODÓW

Największym pszczelarzem w świecie jest według „Revista de Apicultura", p. Wilde z Georgji w Stanach Zjednoczonych A. P. Posiada on piętnaście tysięcy osad, rozstawionych na przestrzeni 320 hektarów. Roczna produkcja miodu wynosi przeciętnie cztery tysiące centnarów.

Największym hodowcą matek pszczelich jest według Roota, p. Stover w Tibbee, Missisippi. Sprzedał on w roku 1933 czterdzieści dwa tysiące matek, a byłby mógł dostarczyć sześćdziesiąt tysięcy, gdyby tyle było zamówień. Pozatem sprzedał on trzynaście tysięcy roji. To wszystko wyprodukował z czterech tysięcy osad i ośmiu tysięcy nukleusów.

Najwygodniejsze podkarmianie na siłę byłoby jednorazowe, a takie niby osiągniemy, jeśli przy obszernych zapasach codziennie wieczorem pszczoły dymem lub pukaniem zmusimy do napełnienia się miodem, chociaż wtedy potrzeba im wczesną wiosną bliskiego a zacisznego podkarmiacza.

Najlepszym materjałem do wyściełania podwójnych ścian są plewy jęczmienne; nie tylko dla tego, że nie mają ceny giełdowej, ale przedewszystkiem dlatego, że raz uciśnięte, więcej nie osiadają. Można stwierdzić to najlepiej rozbierając stare ule; trociny i podobne materjały będą sięgały już tylko do ¾, pozostawiając próżnię właśnie tam, gdzie ucieplenie jest najważniejsze; plewy jęczmienne zaś są aż do samego wierzchu.

Najlepszą podkarmiaczką jest plaster napełniony sytą za pomocą sikawki rojowej, wpryskując w stojący plaster na pół z boku od góry (od wierzchniej belki!). Nie mając sikawki, można napełniać leżący plaster jednostronnie, polewając w podobnym kierunku (od strony wierzchniej belki) z garnka i szczotkując sytę w komórki. W ulach amerykańskich można wsunąć taki plaster nawet otworem wylotowym, jeśli odejmie się goździki odstępowe. (Do ula „Wieczorka" można wsunąć dwa!). W takiej podkarmiaczce nie utopi się ani jedna pszczoła, a biorą z niej i wtedy, kiedy inaczej podsuwanym pokarmem gardzą.

„Dzień miodu". Jego ojczyzną jest Italja, gdzie urządzono go już cztery razy, ponieważ pierwsze zastosowanie tego wynalazku przyniosło znaczną podwyżkę konsumcji miodu. W Argentynie, gdzie odbył się kilka miesięcy temu po raz pierwszy, skutki były jeszcze jaskrawsze, gdyż w następstwie spowodowały nieznane tu dotąd wyczerpanie zapasów miodu. Odważni Argentyńczycy nie przerazili się tem wcale; zapowiadają natomiast powiększenie produkcji i — „Dnia Miodu".

Sądząc podług serdecznych ży-

czeń kolegów pszczelarzy i własnych niemniej szczerych, są uzasadnione nadzieje, że przyszły sezon przyniesie nam góry miodu. Jeśli zaś pomyślimy, że z zeszłorocznych szczupłych naogół zapasów pozostanie prawdopodobnie jeszcze jakaś część zapasów, to możnaby zastanawiać się nad tem, czy „Dzień Miodu“ nie przydałby się i u nas.

„Polski Dzień Miodu!“ Brak nam wszakże zewnątrz i wewnątrz ciepłoty Italji, ale takie skupienie na jeden dzień i na jeden objekt, nie może pozostać bez efektu!

Czy nie byłoby to wdzięczną „premjerą“ dla Zjednoczenia Związków Pszczelniczych R. P.?! (Chlubniejszą, niż żebranie o słodkie trociny!). Rozumie się, że dla pełnego sukcesu musiałby uczestniczyć w tem dziele każdy poszczególny pszczelarz; ba, każda pojedyńcza pszczółka! Rozumie się, że dla udzielenia komuś gorączki, sami musielibyśmy się zapalić do tego stopnia, żebyśmy poznali, że „siew to nie ofiara!“

Mam pewne konkretne, na nasze stosunki przykrajane plany, które razem z wszelkiemi mojemi wolnemi chwilami bezinteresownie daję do dyspozycji tego dzieła.

J. Wieczorek
Żórawia, p. Kcynia

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Bardzo proszę o odpowiedź; do ilu pni mogę powiększyć pasiekę, bez obawy o słabszy zbiór miodu. W mojej osadzie jest 50 pni pszczół i o kilometr oddalonej wsi drugie 50 pni, pozatem blisko niema. Okolica w promieniu 3 klm. jest 30% pola ornego, w tem 5% corocznie tatarki. Łąki bagnistej, moczarów, słowem zupełnego nieużytku dla pszczół jest 20%, pozatem wszystkiem las mieszany o rozmaitem podszyciu więcej liściasty, pokryty wrzosem, dziką maliną i borówkami, do tego 100 lip przy pasiece. Akacji i rzepaku niema, słowem okolica średnia według mego zdania. Czy mam dla swych pszczółek szukać innego miejsca? Czy nie opłaci się?

Przy tem przesyłam Szanownemu Panu Redaktorowi i wszystkim współpracownikom Pszczelarza najserdeczniejsze życzenia pomyślnej pracy.

St. Sz.
w Białostockie.

Odpowiedź. Sądzimy, że oprócz tych 50 pni, jeszcze 25 mogą mieć jakie takie zbiory. Dużo las może dawać no i te 100 lip mają swoje znaczenie. Na polach poza gryką zapewne jest siewana seradella, jest napewno wiele chwastów, jak: chaber, ognicha, oset.

Pytanie. Gdzie jest Związek Pszczelarski najbliższy powiatu Tarnowskiego, gdyż chcę się zapisać. Cukru bezakcyzowego w roku zeszłym nie brałem; czy mogę dostać na wiosnę, po ile na ul i gdzie? Czy może lepiej na spółkę z innymi?

Odpowiedź. Samodzielne Towarzystwo Pszczelnicze jest najbliżej od pana w Rudniku nad Sanem; należy pisać do prezesa p. inż. Pawłowskiego, tamże mieszkającego. Tam zaopatrzy się pan oraz inni w cukier bezakcyzowy, tylko trzeba posłać zaświadczenie ze swojej gminy, że się posiada daną ilość pni. Zaświadczenie może być wydane na jednym kawałku papieru i dla większej ilości pszczelarzy, tylko musi być wymienione, ile każdy pni posada i w jakej wsi danej gminy. Cukier na podkarmianie pszczół pobierać może każdy właściciel pasieki corocznie w ilości 2 klg. na ul. Więc gdyby nawet pan pobierał w jesieni r. z. to i tak przysługiwałoby panu pobranie na wiosnę b. r. Nie może być tylko cukier pobrany w jednym roku na wiosnę i w jesieni.

Pytanie. W zeszłym roku cukier dla pszczół, sprowadzony przez miejscową organizację, wypadł b. drogo; czy nie możnaby się zorganizować i razem sprowadzić w kilku, jak to zrobić? Jaka część powinna być trocin i piasku w cukrze? Ja otrzymałem jako dodatek do 1 klg.—3 deka. Czy to sprawiedliwie? J. M. w K. woj. Wileńskie.

Odpowiedź. Najlepiej zebrać się w kilku i zwrócić się do Wileńskiego Towarzystwa Pszczelniczego o dostarczenie cukru na

wiosenne podkarmienie pszczół. Adresować należy na ręce pana płk. Wacława Kaja, ul. Antokolska 97, Wilno. Odpowiednie zaświadczenia należy załączyć stosownie do wskazówek podanych w poprzedniej odpowiedzi.

Pytanie. 1) Jak kratówke dokładnie umieścić w ulu, jakiej wielkości, jak są szerokie otwory dla przejścia pszczół; proszę podać w milimetrach. 2) Mam zamiar sprowadzić matkę rasy kaukasko-mingrelskiej; czy warto, jak ją dodać, żeby pszczoły jej nie zażądliły? 3) W z. r. w jednym ulu zauważyłem, że matka jest stara i usunąłem ją w lipcu, po 8 dniach mateczniki zbyteczne wyciąłem. We wrześniu w ulach gdzie matki pozostały, trutni nie było, a w tym było więcej trutni niż robotnic, a bardzo mało miodu; w drugiej połowie wyginęły wszystkie pszczoły, nie mogę zrozumieć dlaczego? An. M. w Dasz. pow. Stryj.

Odpowiedź. 1) Kratówkę oprawia się w ramę drewnianą tej wielkości, aby dokładnie pasowała do wewnętrznych rozmiarów ula, t. j. nie było żadnych przejść dla pszczół tak przy ścianach jak i przy dnie. Wielkość kratówki bywa różna. W pasiekach b. zaboru rosyjskiego były używane t. z. blachy odgrodowe wielkości 15x50 ctr. oprawiane były w ramy drewniane z desek grubych 8 m/m, szerokich 5 ctr. Wielkość otworów musi być bardzo ścisła 4 i pół milimetra, tak, żeby pszczoły mogły przecisnąć się, a matka nie ośmieliła się na to. 2) Wyższość pszczół kaukasko-mingrelskich nad krajowemi nie jest bezwzględnie dowiedziona, jest jednak tego zdania wielu naszych bardzo poważnych pszczelarzy, którzy przekonali się o zaletach pszczół tej rasy w okolicach obfitujących w czerwoną koniczynę, więc jeżeli w tej okolicy też jest czerwona koniczyna, to warto sprowadzić matkę mingrelską dla doświadczenia i przekonania się, czy dowodzenia innych będą zgodnie z osobistemi. 3) Widocznie matka młoda zginęła przy przegrze z trutniem i pozostałe pszczoły może miały pszczołę trutówkę, a może i bez niej zginęły, gdyż robotnice były same stare, młodych przed zimą nie przybyło. Taki rój w którym chcemy matkę zmienić wymaga z naszej strony większej opieki. Należy po wylęgnięciu się matki dawać co 6 dni z innego ula plaster czerwiu, w którym byłyby jajeczka i gąsieniczki różnego wieku. Podajemy takie plastry do czasu zobaczenia jajeczek złożonych przez nową matkę. Ma to na celu zapobieżenie zupełnemu osieroceniu i zginięciu rodziny pszczelej jak to miało miejsce u pana. W razie bowiem zginięcia matki pszczoły zaraz założą na dodanym czerwiu mateczniki, niejako zawiadomią tem nas, że matki nie mają, jeżeli mamy matkę zapasową, to niszczymy im mateczniki i tego samego dnia dajemy im matkę w klateczce. Jeżeli zaś nie mamy takiej matki to pozwalamy im wyhodować sobie matkę z tych mateczników. O ile niema obawy rójki, to zbyteczne jest kasowanie mateczników, mogą pozostać wszystkie, nastąpi naturalny wybór.

Pytanie. Co to jest dutkarstwo było o tem w P. P., a my tego nie znamy. 2) Sprowadziłem w ub. r. matkę rasy kaukasko - mingrelskiej dodałem krajowym, została przyjęta, ale po kilku tygodniach zaczęły się podobne pszczoły i w innym ulu pokazywać, a w jesieni było ich już 5—10 proc. W tym ulu matka była stara 4—5 letnia, którą miałem zmienić, lecz jej nie znalazłem, dałem matecznik od krajowych pszczół. 3) Posadziłem drzewka jabłonie w 29 r. jedno z nich wcale nie rośnie, gdy inne tego samego gatunku (Królowa renet), rosną ku zupełnemu memu zadowoleniu. Ta jabłoń, co nie rośnie, korzenie ma rozłożone na metr od pnia, a w koronie nie przyrasta, owocuje co roku. Może na to jest jaka rada. Radzili mi podnieść te drzewko na kopczyk, co zrobiłem przed dwoma laty, ale to nie pomogło

W. B. Wysoka.

Odpowiedź. 1) Dutkarstwem nazywają chwytanie pszczół niejako w pułapkę. Pisał o tem w swojem dziele jeszcze Nestor polskiego pszczelarstwa Lubieniecki, rozdział o tem zatytułował: „Sposób wyłapania rabusi co do nóżki". Zasadza się to na tem, że w razie napaści pszczół z obcej pasieki na naszą, wynosi się napadany ul z pasieki w miejsce chłodne, np. do piwnicy, a na te miejsce postawi się ul podobny, pusty, w wylot tego ula osadzi się rórkę najlepiej drewniana (dutkę), tak, żeby zewnątrz była równo ze ścianą, a wewnątrz wystawała kilka centymetów. Pszczoły rabusie wchodza rurka, a wyjść nie mogą z ula. Wieczorem powinno otworzyć się ul i pszczoły wypuścić, aby wróciły do swojej pasieki, tak przetrzymanym odechce się rabunku. Źli ludzie podobnym sposobem wyłapują pszczelarzom pszczoły, aby tworzyć nowe roje. 2) Może te dwa ule stały blisko siebie i te pszczoły wracające z pola ze zbiorem z ula z kaukaziankami wpadały do sąsiedniego ula. Prosze zwrócić uwagę na

artykuł p. Kołodziejczyka w Nr. 1 P. P., gdzie zlatywanie z jednych uli do drugich było masowe. A może matka wcześnie zginęła w tym ulu i jak był dodawany matecznik już była młoda matka zapłodniona z trutniem kaukaskim nastąpiło skrzyżowanie i dlatego jest część podobnych do kaukasko - mingrelskich. Nie znając dokładnie dat dodania matki sprowadzonej, nie możemy tego napewno twierdzić. 3) Sądząc z tego, że radzono posadzenie na kopczyku musi tam być wilgotno, t. j. woda zaskórna jest blisko powierzchni gruntu. Takie położenie dla tak wybrednej i delikatnej odmiany, jaką jest Królowa renet zupełnie nie nadaje się. To że te jedno drzewo nie rośnie, mogą być różne przyczyny. Czasami naprzykład przez omyłkę w szkółce zaszczepią jabłoń na gruszy, czy odwrotnie, takie drzewo rośnie bardzo wolno, wcześnie i nadmiernie owocuje i nie długo ginie. Może być drzewko przemarznięte. Może mieć narośla korzeniowe. Trudno nie widząc napewno twierdzić. W każdym razie nie należało pozwalać kwitnąć, a tembardziej mieć owoców. Podczas wzrostu drzewka można go podlać parę razy gnojówką, rozrzedzoną. Na wiosnę należy końce gałązek trochę poskrócać, ścinając ostrym nożem nad oczkiem. To może pobudzić łącznie z podlewaniem gnojówką do wzrostu, owocować nie można pozwalać. Szkoda, że zostały posadzone jabłonie jednej odmiany. Królowa renet, ta odmiana już zestarzała się i wiele drzew ginie z różnych przyczyn i chorób. Są inne odmiany dobrze udające się i wytrzymalsze, jak: Reneta Landzberska, Bojkena, Malinowe Oberlandzkie, Kosztela, Glogierówka, Oliwka Kronselska i inne.

Pytanie. Ile kosztuje 3 klg. węzy z komórkami normalnemi, oraz przesyłka do Ostrowca. 2) Czy nie można byłoby podawać w każdym zeszycie cen miodu w Warszawie, aby nie dawać wyzyskiwać pszczelarzy przekupniom miejscowym.

St. Kw. w Oled.

Odpowiedź. 1) 3 klg. węzy będą kosztować 21 zł., przesyłka około 2 zł. 2) Ceny są podawane od czasu do czasu, niezawsze są one miarodajne dla prowincji, często w Warszawie ceny są niższe, niż na miejscu.

Pytanie. Uprzejmie prosze o podanie na łamach P. P. wymiarów, rysunków i opisu słonecznej topiarki. Bardzoby też było pożądane podanie opisu budowy stebników.

J. M. Wilno.

Odpowiedź. Opis topiarki słonecznej był zamieszczony w 1927 roku w kalendarzu pszczelarskim, który otrzymali wtenczas wszyscy prenumeratorzy P. P. Podamy przedruk tego w następnym numerze P. P. Co do budowy stebników, to zwracamy się z prośbą do naszych współpracowników o podanie takiego opisu z rysunkami. Autor najlepszego opisu otrzyma P. P. i O. w roku 1934 bezpłatnie.

Odpowiedź dla K. S. p. Butrymańce pow. Lida. 1) Badania mikroskopowe nie wykazały choroby ani uszkodzenia zwierzęcego na załączonych do zbadania liściach agawy. Choroba liści jest wywołana przez przyczyny nieorganicznego pochodzenia. Czy nie były one przesuszone, lub czy nie po przesadzeniu chorują? Może ogrodnik, zajmujący się hodowlą roślin pokojowych wskaże Sz. Panu, co mogło wpłynąć na zły stan roślin.

2) Prosimy o bliższy opis choroby, występującej na lipach. Jeśli są to narośla na pniach, to choroba ta na inne drzewa nie przeniesie się.

3) Mszyca tarczowa na ogórkach, sałacie, pomidorach nie występuje, prosimy o nadesłanie okazów, po określeniu szkodnika prześlemy Sz. Panu poradę.

Adjunkt Stacji Ochrony Roślin T. O. W.

(—) *Z. Zweigbaumówna.*

Odpowiedź p. Marcinowi Łodej w Ostrowcu n/k ul. Opatowska 150. Dawanie pszczołom pokarmu rozrzedzonego w zimie i to tak często w podkarmiaczkach nie jest dobre. W takim wypadku należało dać pszczołom ciasto miodowe przygotowane z miodu rozgrzanego i cukru pudru, ugniata się to na ciasto wolne, podobnie jak na kluski. Ciasto takie rozk.ada się na muślinie i kładzie na górnych beleczkach ramek po zdjęciu z nich poduszki i płótna. Ciasto przykrywa się płótnem i poduszką. Pszczoły będą przez muślin wysysać pokarm i tak mogą resztę zimy przetrwać. Do budowy ula Warszawskiego, który dla Pana będzie najodpowiedniejszy należy nabyć broszurkę Ks. Ciborowskiego: Ul Warszawski i jego budowa, kosztuje 35 gr. Posyłamy Panu okazowy numer Pszczelarza Polskiego, w którym jest pomieszczona odpowiedź na pytania, postawione w liście. Oczywiście, że proponujemy prenumerowanie tegoż, a nie innego czasopisma pszczelniczego.

NADESŁANE

Szanowna Redakcjo!

Proszę uprzejmie o zamieszczenie następującego sprostowania:

W N-rze styczniowym „Pszczelarza

Polskiego“ zamieszczono korespondencję p. Ilkowa z Sanoka, sekretarza naszego Oddziału Małop. Związku Pszczelniczego z dopiskiem redakcji, jakobym napadł w „Bartniku Postępowym“ artykuł p. t. „Ostrzeżenie“, p. inż. Leopolda Pawłowskiego. Stwierdzam, iż wspomnianie „Ostrzeżenie“ bez podania nazwisk, uchwalił zredagować Wydział Małop. Związku Pszczelniczego we Lwowie, co zostało zaprotokułowane swego czasu w księdze protokułów M. Z. P. Dalej stwierdzam, że p. Ilków pokazywał mi list p. in. Pawłowskiego w biurze M. Z. P. w którym autor tego listu jak najwyraźniej namawiał p. Ilkowa do oderwania Sanockiego Oddziału od centrali we Lwowie i przyłączenia się do Zjednoczenia Związków w Warszawie, czego p. Ilków zupełnie nie zaprzecza“. Wobec powyższego nieprawdą jest, jakoby Małop. Związek Pszczelarzy w „Ostrzeżeniu“ podał nieprawdziwe fakty.

Z poważaniem

Leonard Weber.

Z OBCYCH CZASOPISM

Deutsche Bienenzucht.

Pszczoły pomocne w walce z bandytyzmem. Pewien pszczelarz w Lüneburskim okręgu „wrzosowym“ był w swej pasiece, umieszczonej w puszczy jednego dnia. Niespodziewanie napadło go trzech opryszków uzbrojonych w noże i zażądali od niego pieniędzy. Stary człowiek miał ze sobą laskę i czyniąc ruch, jakby chciał sięgnąć po portmonetkę, uderzył nagle silnie w stojące za nim koszki, czem tak rozgniewał pszczoły, że podniecone rzuciły się zajadle całą masą na obecnych. Właściciel pasieki, będąc długoletnim bartnikiem, wytrzymał ze spokojem kilkanaście żądeł, lecz napastnicy zbiegli w popłochu. Byli oni potem tak dobrze „nacechowani“, że policja, której doniesiono o napaści, nie miała trudności w ujęciu napastnków.

The Bee World, kwiecień, 1933 r. podaje kilka przepięknych zdjęć fotograficznych pasieki, urządzonej luksusowo z iście wschodnim przepychem, będącej własnością Radwana w Kairze (Egipt), który z wielkie mzamiłowaniem hoduje krainki w amerykańskich ulach Dadanta.

L'Apiculture Belge.

Powiększone komórki pszczele. Belgowie wytrwale eksperymentują z powiększonemi komórkami pszczelemi — i piszą, że doświadczenia się udały ze stosowaniem węzy sztucznej o powiększonych komórkach (700 komórek na jeden decymetr kwadratowy). Koniecznem jest atoli, by pień był silny, miał młodą i płodną matkę, oraz by taką węzę szt. dodano pszczołom, nim ją jeszcze bardzo potrzebują. To nam nasuwa przypuszczenie, że pszczoły czują pewną niechęć do tej węzy sztucznej, tak samo jak do aluminjowych plastrów pszczelich w europejskich warunkach. Przytem muszą być w ulach duże wyloty, a w przyrodzie obfity pożytek pszczeli. Autor przyznaje, że zbiory miodu, zebrane przez pszczoły wielkie są zaledwie nieco większe od tych, jakie zbierają pszczoły zwykłe.

Szczęśliwszy jest natomiast wytrwały zwolennik idei hodowania większych pszczół M. Baudony z Teroneren-les-Brukselles, który sfabrykował węzę sztuczną zawierającą 640 komórek pszczelich na decymetrze kwadratowym, osadził na takiej węzie rój i zdołał wyhodować piękne, wielkie pszczoły. Autor obiecuje wkrótce umieścić interesujące sprawozdanie ze swych doświadczeń, które, jak twierdzi, przekona czytelników, że trzeba się tą sprawą poważnie zająć.

„The Scottish Beekeeper“ podaje spostrzeżenie, które może być cenne dla hodujących pszczoły w rejonie pożytku z wrzosowisk, mianowicie: pszczoły zbierające nektar z wrzosu chętnie budują własne plastry, nie będą natomiast wyciągały wcale dodanej im węzy sztucznej, choćby najlepszej. Należy im zatem dawać początki; nadstawki oczywiście muszą być utrzymane ciepło.

„The Bee Kingdom“. Sztuczne plastry pszczele.

W Egipcie i krajach afrykańskich pod panowaniem angielskiem szerzy powyższe czasopismo myśl używania niedawno wynalezionych sztucznych plastrów pszczelich, które b. poleca i propaguje, a które tam, w krajach o gorącym klimacie są chętnie przyjmowane i stosowane, gdyż dają tam podobno dodatnie wyniki. Geo M. Macdonald, wynalazca i fabrykant opisanych plastrów pisze o nich na łamach „The Bee King dom co następuje:

„Fabrykuję trzy rodzaje sztucznych plastrów: aluminjowe, papierowe i z celuloizy. Oto kilka stwierdzonych i ustalonych zalet tychże: Zasklep woskowy odchodzi od nich bardzo łatwo. Te dosłownie sztuczne plastry:

1) zaopatrują pszczoły w komplet kwater pszczelich i są chętnie przez nie przyjmowane;

2) wykluczają wszelkie komórki trutowe, gdyż zawierają tylko komórki pszczele o twardych ściankach, których pszczoły zgryzać nie mogą, choćby miały największy popęd do rójki i pdzerabiać na komórki trutowe, co czynią czasem z woskową węzą sztuczną. Trutnie nie mogą się wylęgać wcale;

3) plaster trutowy jest dany do ula mającego najpracowitsze pszczoły i najpłodniejszą matkę by tamże zostały wyhodowane trutnie wyborowe potrzebne, dla zapładniania młodych matek w pasiece. Gdy czasokres hodowli matek pszczelich minie, wymieniony plaster trutowy jest usunięty. Dodatnie strony tego zabiegu są doniosłe, mianowicie:

a) bezowocna, niepotrzebna i kosztowna praca pszczół — karmienie trutni względnie czerwiu trutowego — jest wykluczone;

b) cała energja pszczół jest skierowana do hodowli czerwiu pszczelego. W ten sposób wydajność uli jest wydatnie powiększona;

c) selekcja wyborowych matek pszczelich jest bardzo ułatwiona, przyspieszona, niezawodna i opanowana (pszczelarz ma pewność, że zapłodnienie matek pszczelich nastąpi przez trutnie przez niego w tym celu specjalnie wyhodowane).

4) bardzo powiększają produkcje miodu dzięki temu, że najżywotniejsze siły pszczół są zaoszczędzone i pszczoły nie potrzebują najdroższego czasu (i energji) poświęcać na ciągnienie plastrów woskowych, gdyż omawiane plastry są w całości wykończone sztucznie.

5) dozwalają na absolutną kontrolę zgnilca i innych zaraźliwych chorób pszczelich, bowiem: w razie pojawienia się takich chorób (zwłaszcza zgnilca): tanie plastry papierowe mogą być zniszczone, lub sterylizowane suchą gorącą temperaturą). plastry aluminjowe można sterylizować gorącą wodą (lub parą), a plastry z celulozy chemikaljami. Odebrany z tych plastrów miód, po przeprowadzeniu sterylizacji można dać z powrotem pszczołom, po upływie trzydziestu sześciu godzin. czasu, bowiem w tym czasie żołądek pszczoły zapełniony zarażonym miodem, zostaje wypróżniony. Pszczoły odrazu wprowadzone są na nowe tory rozwoju, matka pszczela ma zapewnione miejsce (komórki) do czerwienia, a robotnice do składania miodu.

6) eliminacja z ula całkowicie motylic. która, drążąc kanaliki w środkowej ścianie woskowych plastrów nie może być zwalczana przez pszczoły; w sztucznych plastrach z braku odpowiedniego pożywienia absolutnie egzystować nie może;

7) dostosowane są całkowicie do najnowszych wymagań postępowej hodowli matek pszczelich;

8) nigdy nie obrywają się wskutek gorąca w ulu;

9) nie psują się przy wytrząsaniu miodu. Reasumując wyszczególnione zalety, któ re gwarantuje wynaleziony przezemnie sztuczny plaster, nadmienię, że tenże:

a) daje zupełną kontrolę czerwienia matki pszczelej;

b) daje matce pszczelej całkowitą swobodę czerwienia;

c) wyklucza kratówkę z ula.

Nadmieniam, że może to się wydawać niewiarogodne, ale zostało badaniami stwierdzone, że matki pszczele, zwłaszcza krainki, czerwią na sztucznych plastrach, chętnie i b. obficie po miodobraniu tak samo jak przedtem. Od tłumacza: Kierując się myślą przyswojenia i zaprowadzenia najnowszych wynalazków z dziedziny bartniczej w rodzimem pszczelnictwie, zwróciłem się do wynalazcy z prośbą o podanie bliższych szczegółów na co otrzymałem w krótkim czasie bardzo uprzejmą odpowiedź, z której przytaczam najważniejsze ustępy:

„Drogi Panie!

Jestem przekonany, że fabrykowane przezemnie sztuczne plastry: aluminjowe, papierowe i z celulozy zajmą poważne miejsce w postępowem pszczelnictwie. Tak jak obecnie rzeczy stoją, jesteśmy skrępowani drogiemi kosztami przewozowemi na tak daleką odległość. By przezwyciężyć te trudności proponuję, by Pan zechciał się skomunikować z poważnemi jednostkami, które się interesują pszczelnictwem postępowem. Dowiedziałem się, że Ministerstwo Komunikacji silnie popiera pszczelnictwo i wartoby władze ministerstwa zainteresować fabrykacją sztucznych plastrów w kraju. Mając to na widoku, jestem gotów i w stanie zainstalować w Polsce kompletną fabrykę omawianych plastrów i oddać moją technikę oraz rezultaty długoletniego doświadczenia za skromną kwotę dziesięć tysięcy dolarów, przybyć do Polski, założyć tam fabrykę i nauczyć Pana fabrykacji plastrów i kierowania fabryką. Ze względu na to, że zapotrzebowanie na węzę sztuczną względnie na mające takową zastąpić plastry sztuczne jest olbrzymie, nie jest to możliwe, by jeden człowiek lub naród nawet mógł zaspokoić zapotrzebowanie całego świata pod tym względem i dlatego byłoby bardzo korzystnem dla Polaków zastanowić się poważnie nad moją powyższą propozycją, przyjąć ją i założyć fabrykę w kraju dla pokrycia zapotrzebowania wewnętrznego. Jedna maszyna kosztowała mnie 14.000 dolarów nim ją doprowadziłem do obecnego stanu doskonałości; plany moje strzegę bardzo starannie. Zdecydowany jestem sprzedać mój wynalazek jakiemu krajowi europejskiemu dla jego wyłącznego użytku. Sztuczne plastry sprzedaję obecnie po następującej cenie: (rozmiar ramki standard: Langstrotha).

plastry alumini.	za 100 szt. dol.	27
„ „ (500 i więcej)	„ „ „ „	26
„ papierowe	„ „ „ „	25
„ „ (500 i więcej)	„ „ „ „	24
„ z celulozy	„ „ „ „	25
„ „ (500 i więcej)	„ „ „ „	24

Dziękując za zainteresowanie moim wynalazkiem pozostaję prawdziwie życzliwy

Geo. M. Macdonald".

(Oryginały pism znajdują się w mojem posiadaniu).

Tłumaczył Władysław Flejter, Jadownik.

Beekeepera Item podaje, że dr. Bonting, wynalazca insuliny, zainteresował się bardzo pokarmem królewskim, pobieranym przez matki pszczele, nad którym zamierza przeprowadzić poważne badania naukowe co do zawartości składników pokarmowych.

Tłumaczył **Władysław Flejter, Jadownicki.**

Wpłaty na niezamożnych prenumeratorów P. P. i O.

J. Saw. w Sos. 3,50 zł., H. K. w Kol. 2 zł., P. Rzep. w Haj. 2 zł., C. Gaj. w Kor. 2.50, Inż. L. B. w L. 1 zł., Ign. Tk. W. Tar. 1 zł., K. Lew. w Kow. 1 zł., R. Pom. w War. 5 zł., M. Popł. w Sk. 1 zł., M. Brz. w Klim. 5 zł., — Razem 24 zł.

Instrukcja do walki z chorobami pszczół w Rosji

Ze względu na zamierzane u nas wydanie ustawy zwalczania chorób pszczelich, podajemy w tłomaczeniu z Nr. 4 **Informacyjnego Biuletynu,** wydawanego przez Wszechzwiązkowy Naukowo Doświadczalny Instytut Pszczelnictwa w Tule (listopad 1933 r.). Instrukcje wydane 15 maja 33 r. przez władze tamtejsze.

1) Walka z chorobami, zastosowanie odpowiednich środków walki należy do obowiązku miejscowego rządowego lekarza weterynarji lub według jego wskazań i pod jego kierunkiem do instruktorów pszczelnictwa i zarządów instytucyj pszczelniczych.

2) Rejonowy lekarz wet. lub pod jego kierunkiem miejscowy instruktor pszczelnictwa obowiązany jest: a) Rejestrować wszystkie wypadki masowego ginięcia pszczelich rojów i ujawniać choroby pszczół w rejonie. Uwaga: Przy rejestrowaniu masowego ginięcia pszczół i występowaniu zaraźliwych chorób wskazywać: A) Miejscowość i adres zarażonych punktów; B) Ilość spadłych podczas zimowli pni; C) Nazwę choroby; D) Ilość zarażonych pni.

b) Wyjeżdżać do pasiek podejrzanych o choroby dla określenia choroby i przedsięwzięcia odpowiednich środków dla zlikwidowania choroby.

c) Jeżeli nie da się klinicznie (po oznakach zewnętrznych) określić zachorzenia, należy prowadzić badania djagnostyczne albo odsyłać materjał zarażony do odpowiednich Laboratorji. (Podane jest w całem państwie 12 punktów, gdzie są badane choroby pszczele. Podane też są przepisy, jakie zachować należy ostrożności przy przesyłaniu pszczół chorych i plastrów zarażonych). Brać pod nadzór oddzielny weterynaryjno - sanitarny pasieki zajmujące się rozmnażaniem dla sprzedaży matki i pszczoły, a także wytwórnie węzy sztucznej, woskobójnie i miodosytnie.

d) Na pasieki chore na zaraźliwe choroby nakładać kwarantanny na przeciąg czasu, podany w par. 22 i 31 niniejszej instrukcji.

3) Zarządzający pasieką spółkową czy rządową, a także każdy pojedyńczy pszczelarz powinien: a) w wypadku zauważenia choroby czy też podejrzenia o nią zawiadomić o tem wszystkie sąsiednie pasieki, a także rejonowego weterynarza albo instruktora pszczelnictwa nie później niż w ciągu trzech dni; b) przed otrzymaniem od nich wskazówek zastosować środki walki podane w tej instrukcji; c) na żądanie weterynarza rej. lub instruktora pszcz. dostarczyć do ich rozporządzenia wszelkie wymagane środki techniczne i konieczny materjał do walki z chorobami; d) bezwarunkowo spełniać wszelkie wskazówki rej. weter. i instr. pszcz., skierowane do zlikwidowania choroby; e) nie przewozić na inne miejsca nieodkażonych uli przyborów pasiecznych, woszczynę z pasiek chorych wysyłać bezpośrednio do przetwórni pasiecznych w takiem opakowaniu, aby był wyłączony dostęp pszczół; f) w pasiekach i ulach przestrzegać skrupulatnie czystości, martwe pszczoły i śmiecie po oddzieleniu od nich woszczyny, palić; g) w pasiece chorej pracować w bluzie tylko na to przeznaczonej i pod żadnym pozorem nie używać w zdrowej pasiece przyborów od chorej pasieki.

4) Zabronić używania przyborów pasiecznych i uli starych, używanych do innych pasiek bez uprzedniego ich odkażenia.

5) Przy koniecznem karmieniu pszczół miodem od pszczół chorych, niezbędne jest gotowanie miodu przez godzinę, dodawszy do niego uprzednio wody.

6) Przy zauważeniu jakiejkolwiek choroby zaraźliwej u pszczół w pasiece, miód i ramki z woszczyną poddawać dezynfekcji przed dodaniem pszczołom.

7) We wszystkich wypadkach zabrania się dawać pszczołom powalane kałem pszczół plastry z miodem i puste.

8) Produkty pasieczne (miód, wosk i susz) przechowywać w miejscach niedostępnych dla pszczół. W żadnym wypadku nie przechowywać suszu i przerabiać go tam gdzie wyrabia się czy sprzedaje węzę sztuczną. Ubikacje, gdzie przerabia się produkty pasieczne, miejsca sprzedaży i przechowania miodu muszą być izolowane od dostępu pszczół.

9) Za przekroczenie przepisów i wymagań niniejszej instrukcji winni odpowiadają na podstawie ustawy weterynaryjnej.

Przypisek tłomacza. II część Instrukcji którą podamy w następnym numerze P. P., składa się ze sposobów walki z poszczególnemi chorobami, podzielonemi na: a) zaraźliwe zachorzenia czerwiu, b) zachorzenia kiszkowe, c) akarinoza (choroba roztoczowa). Pod Instrukcją podpisany jest Naczelnik Zarządu Weterynaryjnego Ludowego Komisarjatu Rolnictwa, Wengerow, i Kierownik Epizootechnicznego oddziału Riabow.

S. B.

Dokończenie nast.

Skrzynka pocztowa

P. M. Wojtowicz, Przemyśl. Fotografja będzie umieszczona później.

P. A. Żol., Perków. Wysyłamy w 1934 r. bezpłatnie.

P. F. Kruk, Kośc. Zalega Pan za II pół. 33 r. na 34 r. Otrzymaliśmy.

P. W. Sosn., Grodz. Pytanie oddałem specjaliście.

P. J. Popławski. Dn. 13/I—33 przysłane pocztą 2.50 i 2.10 — 33, przez P. K. O. 2.50. Wysyłaliśmy cały rok.

P. M. Czerwiński. N-ry 7 i 8 były wysłane, musiały zaginąć. Nr. 10 z 30 r. wysłaliśmy.

Zakład Naukowo-Wychowawczy XX Salezjanów w Lutomiersku. Zniżamy na 6 zł. Cukier lepiej z Lublina. O wyrobie cukrowego syropu z buraków podamy, na zimę tem karmić balibyśmy się. Za ogłoszenia wogóle Redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.

P. St. Pilarski. Nazwisko poprawione. Żmijowca nasienie można dostać w Zakładzie Pszczelarz i Ogrodnik, Złota 4 w Warszawie

P. W. Jabłoński, Grodno. N-ry 11 i 12 przedtem nie były wysłane, nic się za nie nie należy.

T*owarz. Pszczelarskie w Sieniawie.* Rocznik P. P. i O. z 1933 r. 8 zł. łącznie z przesyłką.

P. St. Wasilewski, Cieszk. Wysłana na życzenie Pana za zaliczeniem książka Czyńki, nie podjęta w swoim czasie, poczta zwróciła. naraziło to Redakcję na niepotrzebne koszty. Wogóle za zaliczeniem, tak P. P. i O. jak książki wysyłamy niechętnie, gdyż to ogromnie obciąża nabywcę. Często nabywcy żądają wysyłki z zaliczeniem książeczki Ks. Ciborowskiego: Ul Warszawski, która kosztuje 35, a z zaliczeniem wyniesie więcej, niż 1 zł.

P. J. Stybel. O sprawozdanie prosimy. Wymienionym wysłane, dziękujemy. Na propozycje zgodzimy się, gdy wpłyną opłaty. Co do zmniejszenia formatu P. P. i O., to tekstu wielkość pozostała ściśle ta sama co przedtem, zostały zmniejszone marginesy ze względu na opłaty pocztowe i zamówione koperty. Prosimy zmierzyć.

W sprawie upominku nasiennego nadmieniamy, że zostanie wysłany w lutym. Dostaną tylko ci co opłacili przed 1.I — 34 r. Będą wysłane nasiona warzyw gruntowych, wszystkim obdarowanym jednakowe.

Na skutek ogłoszonego przez nas moratorjum na zaległą prenumeratę, otrzymaliśmy bardzo wiele zawiadomień z podaniem, kiedy należność zostanie uiszczona. Wielu jednak zalegających w opłacie nie zawiadomiło nas czy chcą nadal P. P. otrzymywać i kiedy należność nadeszlą. Nieopłacenie należności przez pewną ilość naszych czytelników naraża Redakcję na poważne straty materjalne, gdyż kosztuje nas i każdy wysłany egzemplarz i jego przesyłka. Częstokroć nie przerywamy wysyłki czasopisma, nie chcąc robić przykrości czytelnikom. Będziemy musieli jednak zastosować wstrzymanie wysyłki od 1 marca do prenumeratorów, którzy nie zawiadomili nas o chęci dalszego prenumerowania i z któremi nie łączą Redakcję ściślejsze stosunki.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

ŚLIWA

Dokończenie.

Gleba w śliwnikach winna być też należycie wspulchniana; orkę i bronowanie należy wykonywać tak starannie, aby nie kaleczyć drzew, pamiętając o tem, że śliwa jako drzewo pestkowe jest skłonna do gumowania. Rola w sadzie śliwkowym powinna być obsiewana roślinami płytko zakorzeniającemi się, najlepiej motylkowemi, w żadnym zaś razie nie kłosowemi, które jako głębiej zakorzeniające się czynią tem większą szkodę śliwom jako drzewom o płytkiem zakorzenieniu.

Przy zasilaniu sadów śliwkowych, które winno odbywać się według ogólnych zasad zasilania sadów, należy pamiętać, że śliwy jako drzewa pestkowe wymagają sporo wapna. Korony drzew powinny być przerzedzane, gdyż inaczej łatwo bardzo zagęszczają się, co jest ogólną wadą śliw. Nie należy jednak przycinać końców gałęzi śliwkowych więcej, niż raz po posadzeniu, ponieważ śliwy tego nie potrzebują, a nawet silne skracanie gałęzi wywołuje u nich gumowanie, ograniczyć się zatem należy na stałem usuwaniu tylko gałęzi krzyżujących się i zagęszczonych.

Śliwy naogół cierpią mniej od chorób i szkodników niż drzewa ziarnkowe, podlegają jednak groźnej pladze w postaci osy śliwkowej (Selandria fulvicormis), która w pewne lata niszczy wielką ilość owoców i wytwarza pozorny ich nieurodzaj. Na badanie środków zwalczania tego szkodnika nasze Stacje Ochrony roślin winny zwrócić baczniejszą uwagę, dotychczas bowiem radykalnego sposobu wytępienia tegoż nie podają, zaznaczyć jednak należy, że w sadach, gdzie drzewa są rzadziej posadzone i ziemia jest starannie uprawiana, osa śliwkowa wyrządza znacznie mniejsze szkody. Odmian śliw jest kilkaset, z pomiędzy nich jednak tylko niewielka ilość uprawiana jest w Polsce na większą skalę, z pośród nich wskażemy najważniejsze. Przechodząc kolejno według pory dojrzewania, zacznijmy od najwcześniejszej. Zpośród odmian handlowych, jest nią odmiana zwana w środkowych województwach Polski **Jerozolimką,** właściwa jej nazwa jest **Brzoskwiniowa** (Nectarin rouge). Jest to duża, okrągła śliwka czerwonej barwy z fioletowym odcieniem, pokryta białawym nalotem, o smaku kwaskowym, lecz przyjemnym, soczysta, o miąsie jędrnem, na przeroby nadaje się również, nietylko do jedzenia na surowo, w handlu odmiana poszukiwana ze względu na b. wczesną porę dojrzewania, na mrozy dość odporna, dojrzewa w końcu lipca. Drugą zkolei z pośród odmian wybitnie handlowych jest **Renkloda Ulena** (Reineclaude d'Oullins), która dojrzewa zazwyczaj w tydzień, do 10 dni po poprzedniej. R. Ulena jest też duża, lecz owoc posiada formę owalno-po-

dłużną, barwę po dojrzeniu żółtą; w ciepłe lata od strony słonecznej skórka pokryta jest rudawo-czerwonawemi centkami, nalot siny. Mięso jej jest wyborne, zupełnie soczyste, słodko winkowate, posiada jednak tę wadę, że niezupełnie dobrze odstaje od pestki.

Drzewo rośnie dobrze i owocuje obficie, nawet na lekkich ziemiach i w porównaniu do innych odmian udaje się lepiej od nich w suchszych warunkach. Odmiana nietylko deserowa, lecz i pierwszorzędna handlowa.

Z pomiędzy śliw niebiesko-fioletowej barwy najwcześniejszą jest odmiana **Kirka** (Prune de Kirkes po ang. Kirkes Plum), dojrzewająca razem z Uleną. Owoc jest duży, okrągławy, spłaszczony. Mięso soczyste, wyborne. Na owocu — wyraźny, siny nalot — odmiana mniej od poprzednich u nas rozpowszechniona, jednakże ze względu na wyborny smak i jako najwcześniejsza z niebieskich godna szerszego polecenia. Zkolei dojrzewają prawie jednocześnie duże najsłodsze śliwy Renkloda Althana i R. zielona.

Najczęściej o kilka dni wcześniej dojrzewa R. Althana (Reineclaude d'Althan). Jest to duża okrągła śliwka, owoc różowo fioletowej barwy pokryty grubym białawo-sinawym nalotem, mięso o smaku słodkim przewybornym, b. soczyste, zupełnie odstające od pestki. W handlu odmiana ta jest niezmiernie pokupna, jednakże zaznaczyć należy, że pod względem gleby jest znacznie wybredniejsza od poprzednich, w glebach zimnych rodzi mniej i nie tak znacznie owocuje.

Naogół R. Althana rodzi nieco mniej niż poprzednie odmiany, lecz ładnym wyglądem owocu i, co zatem idzie, pokupem wynagradza tę wadę. Podobnież nieco wybredna, lecz bardziej plenna od poprzedniej jest prastara odmiana francuska Renkloda zielona (Reineclaude verte) vel Renkloda złota (R. doree), pierwsza, która otrzymała nazwę renklody, od imienia Królowej francuskiej Klotyldy (Reine Claude) żony Franciszka I na przełomie wieków 15 i 16-go. Śliwka ta, ze względu na wyjątkowo dużą zawartość cukru w owocach i piękny, odrębny od innych śliw zielony kolor owoców, jest bardzo poszukiwana, zarówno przez spożywców na surowo, jak i przez przetwórców zwł. cukierników. Owoce tej odmiany są nieco mniejsze, rzadziej duże, ciemno zielone, potem złotawe, w ciepłe lata pojawiają się na nich czerwone centki, w chłodne zaś centki te występują rzadko i są blade, nalot białawy. Mięso jasno zielone zupełnie odstaje od pestki. W odpowiednich warunkach odmiana ta jest b. plenna, lubi glebę ciepłą i położenie osłonięte od wiosennych wiatrów.

Nieco później po dojrzeniu dwuch poprzednich dojrzewa ostatnia z handlowych śliw damascenowatych K r ó l o w a W i k t o r i a (Queen Victoria). Jest to odmiana najwytrzymalsza ze wszystkich śliw u nas hodowanych, zalecana nawet do hodowli w północno-wschodnich województwach. Owoc posiada duży, podłużnej formy, jasno czerwonej barwy z pomarańczowym odcieniem, nalot wyraźnie fioletowy, smak mięsa, które odznacza się pulchną, żółtą barwą, zależny jest bardzo od pogody, w ciepłe lata jest słodki, aromatyczny, w chłodne zaś staje się wodnisty. Owoce nadają się nietylko do spożycia na surowo, ale też ze względu na piękny wygląd na przetwory. Jest to odmiana b. plenna.

Z pomiędzy węgierek najbardziej handlowe ze względu na ich masowy pokup są dwie: wcześniejsza, dojrzewająca w połowie września Węgierka włoska, oraz późniejsza, dojrzewająca w końcu września Węgierka zwykła, czyli pospolita. Obie są na punkcie gleby i położenia wybredniejsze od wszystkich poprzednich, wymagają bowiem gleby glinkowatej lub mułkowatej, zasobnej w wapno, dostatecznie wilgotnej, w takich jednak glebach, a tych jest w Polsce bardzo wiele, są b. płodne, a więc niezmiernie godne rozpowszechnienia.

Węgierka włoska (Italienische Zwetsche vel Fellenberg) posiada owoce bardzo duże, owalnej formy, ciemno - fioletowej barwy, nalot wyraźny siny, mięso żółte z wyraźnemi żyłkami czerwonawej barwy, soczyste, b. słodkie, znacznie słodsze, niż u znanych węgierek, przez co owoce tej odmiany są o wiele pokupniejsze, niż węgierki zwykłe; pod względem plenności odmiana nieco mniej płodna, niż węgierka zwykła, mimo to, w dogodnych, wyżej podanych warunkach, odmianie tej jako bardziej cenionej, należy oddawać pierwszeństwo przed węgierką zwykłą. Wreszcie przechodzimy do tej ostatniej, najbardziej znanej i najbardziej rozpowszechnionej wśród wszystkich śliw w Polsce. Węgierka zwykła, czyli pospolita, zwana też czasem szafirową, nie jest w zupełności ustaloną odmianą. Obserwując dokładnie węgierki masowo przywożone na nasze rynki, łatwo zauważyć można, że jest ona różnych typów. Pochodzi to stąd, że większość węgierek zbierana jest z drzew pół dziko rosnących, rozmnażanych z odrostków. Hodowane racjonalnie, rozmnażane wyłącznie zapomocą uszlachetniania, węgierki zwykłe dają owoc wyraźnej owalnej formy, fioletowej barwy z czerwonawym odcieniem, mięso żółtawe, od pestki łatwo odstające, słodkie, bardzo smaczne. Odmiana ta rodzi bardzo obficie w powyżej zaznaczonych warunkach. Węgierki włoskie i zwykłe, jak również i inne wcześniej dojrzewające jako to W. wczesna, W. Fursta i W. Buhlerthalska (Bühlerthaler früh zwetsche) nadają się wybornie zarówno jako przedni owoc deserowy, jak również na różne przetwory owocowe jak susz, powidła, marmelady czyli jam'y, wreszcie na śliwowicę, są bardzo poszukiwane w handlu na użytek domowy i fabryczny i dlatego powinny być masowo sadzone w nadających się dla nich położeniach.

Jest jeszcze kilkanaście odmian śliw mających częściowo tylko handlowe, więcej amatorskie zastosowanie, których opis wymagałby zbyt wiele miejsca, uważam jednak, że powyższe odmiany, jako najbardziej zalecane przez Komisję Pomologiczną przy Związku Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych, powinny być w pierwszej linji uprawiane na szerszą skalę niż dotychczas.

Stefan Skawiński.

Przypisek Redakcji. Powyższy artykuł został przedrukowany z czasopisma Ogrodnik. W Nr. 1 P. P. w tym artykule str. 29 wiersz 10 powinno być: „Ogrodnika“ a nie „Pszczelarza Polskiego“, co zostało mylnie przez zecera złożone.

KOMUNIKAT

Zawiadamiamy niniejszem osoby zainteresowane, że wydawanie cukru skażonego do podkarmiania pszczół po zniżonej cenie rozpoczniemy w lutym b. r.

Bliższych informacyj udzielamy listownie; przyczem na odpowiedź prosimy załączać znaczek pocztowy.

ZWIĄZEK PSZCZELARZY
s. z o. o.
w Lublinie — ul. Lipowa 3 Telefon 16-13

FASOLA

(Dokończenie)

Można również siać siewnikiem. Nie śpieszyć się z wysiewem: nasiona fasoli wysiane w nieogrzaną ziemię słabo kiełkują, gniją. Siać zatem po ustaleniu się cieplejszej pogody, — w drugim tygodniu maja, w początkach lipca rozpocznie się pierwszy zbiór fasoli szparagowej. Chcąc jednak mieć fasolę na zielono w drugiej połowie lata, należy wysiew dwa trzy razy powtórzyć; na zbiór jesienny — najpóźniej w połowie lipca (odmianę karłową). W ziemiach cięższych i zimnych lepiej siać na grzbietach redlin, przeprowadzonych co 4 5cm, w glebach suchych na dnie bruzd redlinowych. W rzędach rozmieszczać pojedyńczo co 5 cm, tyleż wgłąb, albo siać kupkowo po 5 ziarn co 20—25 cm.

Pod fasolę tyczną znaczy się linje co 50 cm, na linjach wysiewa się w dołki w odstępach 35 cm, po 5 ziarn, rozmieszczając je dookoła ścian dołka i zasuwając ziemią. Gdy rośliny powschodziły i nieco podrosły, należy ziemię pomiędzy rzędami fasoli wzruszyć, oczyszczając równocześnie z chwastów.

Przy powtórnem motykowaniu należy ją obsypać. Jednak podczas długo trwające pogody chłodnej lub dżdżystej, zwłaszcza na ziemiach ciężkich, lepiej jest fasoli nie okopywać. W początkach wegetacji można pomagać roślinom nawozami sztucznemi. Fasola, należąca do roślin motylkowych, żyje w symbiozie z bakterjami korzonkowemi (Bacterium radicicola), które to bakterje dostarczają jej wolnego azotu wprost z powietrza. Przy nawożeniu zatem staramy się dawać azot w niezbyt obfitych dawkach, aby nie wywoływać zbyt bujnego wzrostu łęcin i opóźnienia dojrzewania. Najbardziej odczuwają brak azotu rośliny w młodości i wtedy wskazanem jest nawożenie pogłówne czyli posypowe saletrą czylijską (chilijską): 1 klgr. w dwóch dawkach na ar, o ile stosuje się uprawę tej rośliny na gnoju przyoranym bezwzględnie na jesieni. Kwas fosforowy i potas są pobierane przedewszystkiem podczas tworzenia strąków. Zaleca się przeto 3—4 klgr. 30% soli potasowej, 1 klgr. superfosfatu, 2 — 3 klg. tomasyny na ar. Na mniejszych plantacjach dobre wyniki daje mieszanka „Chorzów".

Przy uprawie fasoli zwłaszcza na większą skalę, staramy się oczyszczać ziemię pomiędzy rzędami pielniczkiem „Planet" lub pielnikiem konnym. Wysokim fasolom dajemy tyczki nieokorowane, bo po takich wiją się lepiej, niż po gładkich. Ażeby zyskać potrzebne przejście, należy wbijać tyczki skośnie rzędowo do siebie. Np. każde trzy rzędy oddzielnie tyczyć, tyczki środkowego rzędu wbijać prosto, tyczki zaś bocznych rzędów kierować górnemi końcami ku środkowi.

Przy zrywaniu strąków w stanie świeżym należy jedną ręką przytrzymać roślinę, aby tej nie poderwać. Hodując fasolę tylko na nasienie, nie powinno się wśród lata strąków obrywać, aby roślin matecznych nie osłabiać. Suchą fasolę łuszczy się, lub wymłaca. Nasienie zachowuje siłę kiełkowania do lat sześciu. Plon suchego ziarna wynosi 6 q. z morga. Na mórg przy siewie rzędowym trzeba nasion 45 kg.

Chcąc mieć fasolkę szparagową wcześniej wysiewa się nasiona do ciepłych przyśpieszników z odmiany

najwcześniejszej w linje odległe co 25 ctm., a na linjach co 15 ctm. po dwa ziarnka w dołek. Po dwu miesiącach od chwili wysiewu następuje zbiór młodych strączków.

Z odmian należy wymienić z karłowych (pieszych) Złotą Górę (Mont Mor) do 40 cm. wysoką, o blado żółtych strąkach, odznaczającą się bardzo małą ilością włókien. Nasiona fioletowawo - bronzowe. Dojrzewanie nierównomierne. Do uprawy polowej mniej się nadaje: w okresie dojrzewania strąki zsychają się, a przytem zwierają się tak silnie i przewężają między ziarnami, że podczas młócenia ziarna z trudnością wyłuskują się, a strąk łamie się na kilka części.

Jako szparagowa — pierwszorzędna odmiana. Bomba — o ziarnach wielkich, okrągłych, białych. Nadaje się do uprawy na ziarno. Dobrą na ziarno i na zielono jest Złotodeszcz o strączkach żółtych, o ziarnach białych z brunatną plamką. Odporna na słoty. Hinricha olbrzymia o czysto białem ziarnie, pozbawiona prawie włókien, o strączkach zielonych, dobra na konserwy, marynaty. Sans Rival — szparagowa wczesdeszcz o strączkach żółtych, o ziarnie brunatnem, średniem, strączkach długich, jasno-żółtych. Triumf nadaje się do pędzenia, jedna z najwcześniejszych, o strączkach zielonych, delikatnych bez włókien, o ziarnie żółtem.

Fasole szparagowe tyczkowe: Mont d'or o strączkach żółtych, o ziarnie fioletowem.

Fenomen o strączkach zielonych, długich i białych ziarnkach, bez włókien do 3 pół m. wysoka. Plenna.

Turecka czyli bukietowa o kwiatach białych i szkarłatnych, odmiana ozdobna, szybko rosnąca, służy do okrywania i ocieniania altan, ścian, kolumn etc. Strąki są jadalne na zielono w stanie niedojrzałym, ziarna szarego koloru, bronzowo nakrapiane.

Polonia, delikatna, bez włókien. Do jedzenia na zielono i na sucho. Doskonała na konserwy. Choroby: Ciemne plamy na łodygach fasoli są wywołane przez grzyb posorzytniczy: Gyoesporium lindemuthianum. Grzyb ten wywołuje również czerwono-bronzowe wklęsłe plamy i na strąkach fasoli. Chcąc się przeciw tej chorobie zabezpieczyć, należy dobierać odmiany odporne i sadzić na ziemiach przepuszczalnych. Choroba ta zresztą występuje obficie w lata zimne i mokre. Na nasienie nie należy brać nasion z roślin porażonych przez grzyb. Obrywać i palić porażone przez grzyb łodygi i strączki. Na jesieni po zebraniu plonu wszystkie pozostałe resztki roślinne spalić. Rdza fasolowa (Urocymes phaseoli) tworzy brunatne, na spodniej stronie liści plamy. Trafia się na szczęście rzadko.

P. W.

Czy możemy mieć u siebie jabłka tak ładne jak sprowadzane z Ameryki

Widząc na wystawach sklepowych w Warszawie i innych miastach piętrzące się stosy prześlicznych jabłek sprowadzonych z Ameryki, zadajemy sobie często pytanie dlaczego u nas takich niema i czy możemy mieć podobne jabłka, zastosowawszy odpowiednie metody pielęgnowania sadów. Na to pytanie postaramy się dać odpowiedź. Przedewszystkiem czem odróżniają się jabłka sprowadzone z Ameryki od

naszych: 1) Są bez plam grzybkowych i uszkodzeń od owadów, t. j. nie znajdujemy wśród nich owoców t. z. „robaczywych" i popękanych. 2) Są prawie jednej wielkości. 3) Ślicznie, równomiernie zabarwione. 4) Smaczne. 5) Niema na nich uszkodzeń, powstałych przy zbieraniu i przewozie.

Co do pierwszego punktu to nie jest zbyt trudne do osiągnięcia, w sadzie musi być stale prowadzona walka z pasorzytami i szkodnikami. Bez stałego zraszania drzew cieczami owado i grzybobójczemi owoców czystych niepoplamionych, nieuszkodzonych od owadów (nie robaczywych) nie otrzymamy. Pisaliśmy o tem wiele razy w P. P. i O. i w tym roku będziemy temu wiele miejsca poświęcać, dla ułatwienia czytelnikom tej walki zachęcamy usilnie do nadsyłania pytań, dotyczących walki ze szkodnikami i pasorzytami, prosimy też o nadsyłanie okazów, czy to samych szkodników, czy też uszkodzonych części roślin. Redakcja przy pomocy Warszawskiej Stacji Ochrony roślin będzie w możności udzielać rad, z których i inni czytelnicy będą mogli korzystać. Kto ma sposobność być w Warszawie, czy innem mieście, gdzie się podobna stacja znajduje, może osobiście takich rad zasięgnąć. W Warszawie Stacja Ochrony roślin mieści się przy ulicy Bagatela 3, II-gie piętro. Przesyłając do Redakcji okazy szkodników i t. p., należy szczegółowo opisać szkody, wyrządzone i jakie rośliny temu ulegają, jak długo to trwa i t. p. dane. Mamy na to b. wiele dowodów, że w sadach naszych, gdzie prowadzona jest **systematyczna** i **celowa** walka ze szkodnikami i pasorzytami, owoce w niczem nie ustępują amerykańskim.

Równomierna wielkość zależy od starannego gatunkowania, drobne owoce nie są wysyłane do sprzedaży, zużywa się je na miejscu na różne przetwory owocowe. Dorodność owoców w dużej mierze zależy od dobrego odżywiania się drzew owocowych. Aby drzewa wydawały dorodne owoce, muszą mieć stale w ziemi duży zasób pokarmów, powinno je drzewo dostawać często pod postacią nawozów zwierzęcych i mineralnych tak zw. sztucznych. Amerykanie swe sady bardzo obficie nawożą nawozami sztucznemi i zielonemi, siane są bowiem różne rośliny motylkowe pomiędzy drzewami i przyorywane na nawóz zielony. Nie można też pozwolić, aby drzewa owocowe były okradane z pożywienia w ziemi przez inne rośliny rosnące w pobliżu nich, co u nas niestety ma aż nazbyt często miejsce. Nie może też być nadmiaru owoców na drzewie, muszą być zrywane owoce drobne niekształtne, uszkodzone przez owady, aby pozostałe mogły się dobrze wykształcić. Zrywać nadmiar należy wcześniej, gdy owoce dosięgną 1/4 swej naturalnej wielkości. Ujmując nadmiar owoców, zyskujemy jeszcze i to, że drzewa niewycieńczone takiem owocowaniem nie odpoczywają potem, tylko dają owoce i w przyszłym roku. Równomierność zabarwienia powodowana jest dobrym dostępem światła do owoców, nie może być przeto ani drzewo zagęszczone, ani cały sad zbyt gęsty. Wpływać może na to i odmienny klimat tamtejszy, jednakże i my mamy w swych sadach owoce bardzo silnie zabarwione, jeżeli tylko sad i drzewa nie są zagęszczone. Dr. Filewicz po zapoznaniu się ze stanem sadownictwa amerykańskiego dowodzi, że silniejsze zabarwienia tamtejszych jabłek powodawane są b. obfitem nawożeniem nawozami sztucznemi.

Co do smaku jabłek sprowadzanych, to nasze pod tym względem zupełnie nie ustępują. Mamy w naszych sadach bardzo wiele odmian późno jesiennych i zimowych nadzwyczajnie smacznych. Wspomnę tylko o Renetach landsberskich Kulona, Glągierówkach, Grafsztynkach Królowie renet, Oberlandzkich Coxa, Pomarańczowych, Koszteiach.

Że dochodzą do nas owoce z Ameryki nieuszkodzone, dzieje się to dzięki ostrożnemu zbieraniu z drzew i starannemu pakowaniu. To już najzupełniej jest dla nas dostępne. Z owocami przy zbieraniu należy się zupełnie tak obchodzić, jak z jajami, nie może być jedno o drugie uderzone, najmniejszej plamki i odciśnięcia nie powinno być. Oczywiście, że owoce tylko ręką z drzewa mogą być zbierane, kładzione do niedużych koszów, wyłożonych papierem lub płótnem. Nie może być mowy o strząsaniu owoców lub obijaniu ich tyczkami.

Z wyżej przytoczonych widzimy, że owoce, zwłaszcza jabłka możemy mieć również dobre, jak amerykańskie, tylko trzeba sady nasze umiejętnie pielęgnować. Pogląd dawniejszy na sady, że wystarczy posadzić drzewa, a później niech już same sobie radzą, musi ulec gruntownej zmianie. Dotąd było tak, że właściciel prbypominał sobie o sadzie, gdy przyszło kwitnienie drzew i zaczęli go nagabywać t. z. „sadownicy" o wydzierżawienie zbioru tegorocznego. Po i przed zbiorem owoców sad starszy był zwykle używany jako pastwisko dla cieląt lub innych czworonogów. Tymczasem drzewka od chwili posadzenia ich do sadu, wymagają naszej ciągłej troskliwej opieki. Jeżeli takiej opieki nie możemy dać drzewom, to lepiej ich nie sadzić, przynajmniej do czasu nauczenia się zabiegów niezbędnych przy prowadzeniu sadu.

A sad dobrze prowadzony jest przy dzisiejszym kryzysie gospodarczym, który może potrwać bardzo długo, jedynym ratunkiem dla wielu rolników. Kraj nasz mógłby produkować bardzo wiele owoców na wywóz, tymczasem jesteśmy zmuszeni sprowadzać je z dalekiej Kanady, to też spożycie owoców jest u nas bardzo małe. Żeby zaspokoić swoje wewnętrzne potrzeby, żeby ludność Polski mogła tyle konsumować owoców, co w innych sąsiednich krajach, powinniśmy mieć 60.000.000 drzew owocowych, a mamy ich kilkanaście miljonów. Ludność mniej zamożna spożywa niekiedy nieco owoców w lecie, w zimie są dla nich niedostępne, stanowią przedmiot zbytku. A przecież człowiek jest stworzeniem owoco i orzechożernem, nie mięsożernem, jak to dzisiaj dowodzą uczeni badacze. Weźmy przeto sprawę tę pod uwagę i zajmijmy się nietylko sadzeniem, lecz i pielęgnowaniem sadów. Korzystając z dłuższych jeszcze wieczorów, czytajmy podręczniki, traktujące o sadownictwie, a także o walce ze szkodnikami. Mamy bardzo poważnych autorów w tym dziale, jako to: pr. dr. E. Jankowski, pr. J. Brzeziński, ś. p. B. Gałczyński, dr. Wł. Filewicz, Z. Makowski, J. Gładysz i in.

W P. P. i O. będziemy również podawać wiele rad. odnoszących się do prowadzenia sadu.

Pominąwszy korzyści materjalne, jakie osiągamy z sadu jeszcze my pszczelarze podwójnie, bo dajemy w sadzie pszczołom dużo nektaru tak cennego i poszukiwanego przez nie na wiosnę, to jeszcze b. wiele przyjemności dostarcza nam widok drzew owocujących. Osobiście aczkolwiek zamiłowany jestem

w całem ogrodnictwie, sprawia mi niezmierną przyjemność patrzenie na róże o ładnym kolorze i układzie, piwonje i różne inne krzewy kwitnące, lecz nic nie daje mi tej przyjemności, co patrzenie na kwitnącą i później okrytą dojrzewającym, ale dorodnymowocem jabłoń. **St. B.**

Jak walczyć z chorobą drzew i krzewów owocowych

Porównywując owoce zagraniczne z krajowemi, sprzedawanemi obecnie w sklepach, dochodzimy do wniosku, że owoców krajowych zimowych mamy zamało i niezawsze odpowiedniej jakości. Chcąc podnieść wartość owoców musimy koniecznie zwrócić uwagę na staranniejszą pielęgnację roślin sadowych, w zakres której również wchodzi walka z chorobami roślinnemi.

Choroby te wpływają ujemnie na rozwój całego organizmu roślinnego, powodując zamieranie drzew, niedorozwój i częstą plamistość owoców, czyniąc je niesmacznemi, niepokupnemi i nieprzydatnemi do dłuższego przechowania.

Przyczyną, powodującą choroby roślin, są przeważnie grzybki, których ciało w postaci drobnych niteczek przenika organizm rośliny. Grzybki w tym stanie rozwoju są niewidzialne gołem okiem. Po pewnym czasie niteczki te. zwane strzępkami, wychodzą na powierzchnię rośliny, wytwarzając jakgdyby owoce, z których wysypują się w olbrzymich ilościach zarodniki. Wiatr, czy też owady przenoszą je, powodując rozszerzanie choroby.

Choroby silnie występują przedewszystkiem w sadach zagęsto posadzonych i źle pielęgnowanych. Drzewa powinny być posadzone w odpowiednich odległościach, najlepiej co 10 m., dobrze nawożone obornikiem co 3 lata i ziemia stale uprawiana, a wówczas chorób będzie niewiele i zwalczanie ich łatwiejsze.

Recepty tyczące się zwalczania chorób otrzymałem od p. dr. K. Zaleskiego, a po zastosowaniu ich w praktyce polecam gorąco Sz. Czytelnikom do ich stosowania.

Czarny grzybek na jabłoni powoduje czarne plamy na owocach i liściach, oraz miejscowe spęknięcia na gałązkach. Stosujemy tutaj trzy spryskiwania. Pierwsze, t. zw. „opóźnione śpiące“, gdy listki rozwijających się pąków wydłużą się o pół do 1 ctm., spryskujemy wówczas cieczą kalifornijską 20°B, biorąc 5 litrów na 100 l. wody. Czas ten przypada na połowę kwietnia. Drugie spryskiwanie t. zw. „różowe“, nazwane od barwy płatków kwiatów stosujemy gdy pąki kwiatowe się rozwinęły, a ich szypułki rozdzieliły się, lecz przed otworzeniem się pąków. Spryskiwanie stosujemy jak poprzednio z dodatkiem 100 gr. zieleni paryskiej. Dodana zieleń paryska niszczy wszelkiego rodzaju liszki. Czas drugiego opryskiwania przypada na początek maja.

Trzecie spryskiwanie t. zw. „kielichowe“, gdy płatki opadną, lecz przed zamknięciem się działek kielicha stosujemy jak poprzedno. **D. n.**

M. Bojanowski.

Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk. „Prasa Polska“ S. A. Warszawa